Nr 235. Kraków, Czwartek 15 Października 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Klińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe, **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopmasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 60 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Pod wspólny strychulec.

Kraków, 14 października.

Dla pewnych spraw trzeba mieć polskie odczucie, które zbytecznem czyni dalsze rozumowanie. My mamy odczucie, że tkwi coś niewłaściwego, coś, co sprzeciwia się polskiemu pojmowaniu rzeczy, w podciągnięciu pod wspólny strychulec „demonstracyj“ młodzieży p o l s k i e j i r u s k i e j szkół średnich, mierzenie jednych i drugich tąsamą jednostką krytyki pedagogicznej. A tak właśnie postąpiła Rada szkolna i na to jej postąpienie z entuzyazmem zgodziła się nasza sejmowa komisya szkolna.

Niestety nie mamy w tej chwili przed sobą całego sprawozdania hr. Stanisława T a r n o w s k i e g o, który dzisiaj referować będzie w Izbie o stanie szkół średnich w Galicyi w ostatnich dwóch latach, a to na podstawie sprawozdania Rady szkolnej. Dowiadujemy się jedynie z organów konserwatywnych, że hr. St. Tarnowski zajmuje się w swoim referacie bardzo szczegółowo „demonstracyami“ p o l s k i c h i r u s k i c h studentów szkół średnich, czyniąc przy tem własne uwagi i spostrzeżenia.

Eksc. hr. Tarnowski nie lubi żadnego żywszego ruchu w społeczeństwie. On jest zwolennikiem legalności. To rzecz gustu i przyzwyczajenia. — Nie chcemy przekonywać Eksc. Tarnowskiego, że od czasu dekalogu, wszystkie inne prawa piszą ludzie, a że ludzie są źli i dobrzy, mądrzy i głupi, więc też i prawa bywają rozmaite. Bezwzględne posłuszeństwo dla praw, dla tego tylko, że są prawami, nie może więc, przedewszystkiem dla Polaków, być ani socyalnym, ani politycznym dogmatem.

Jeżeli tedy społeczeństwo polskie protestuje i demonstruje przeciwko legalnym zbrodniom, na niem popełnianym, i jeżeli te protesty jego i demonstracye nie mają cechy szablonu, bo dyktowane są chwilowym porywem: j e s t t o o b j a w k o r z y s t n y, bo świadczy o żywotności narodu. Nie miejmyż więc pretensyi, aby młodzież była od nas oziębłejszą i temsamem gorszą. Hr. St. Tarnowski radby, aby młodzież, zacząwszy od ławy gimnazyalnej a skończywszy na uniwersyteckiej, o niczem nie wiedziała, niczem się nie zajmowała, tylko nauką. Tymczasem ta nauka sieje już w serca młodzieży zarzewie poczucia krzywdy, pobudza ją do refleksyj, które znajdują znowu ilustracyę i pobudkę w życiu publicznem. I dla tego młodzież zawsze najskorszą była do urządzania rewolucyj, ona pierwsza szła na barykady i zaciągała się do powstania. Tak było zawsze i byłoby bardzo źle, gdyby, u nas specyalnie, miało być inaczej. Przecież Eksc. hr. St. Tarnowski także innym był w swej młodości, niż jest dzisiaj.

Więc niepotrzebnie martwi się referent sejmowej komisyi szkolnej tem, że młodzież we Lwowie demonstrowała, wraz z innymi, przed pruskim konsulatem z powodu znanych wypadków we Wrześni, albo że interesuje się także nieco walkami stronnictw politycznych. Hr. St. Tarnowski chce studentów od reszty społeczeństwa odgrodzić chińskim murem i unosi się zgrozą, gdy młodzież mur ten przesadza!

Jeżeli zaś c. k. rząd austryacki tresować chce tę młodzież na swoją modłę, — to nasze współdziałanie jest w tym wypadku co najmniej zbyteczne. A właśnie tego żąda hr. Stanisław Tarnowski i w tym duchu ma być dzisiaj uchwalona przez Sejm rezolucya.

Drugą stroną medalu jest postawienie demonstracyj p o l s k i c h i r u s k i c h studentów na jednym poziomie. Za pozwoleniem, — ale to są rzeczy zupełnie rozmaite, bo gdyby inaczej było, to doszlibyśmy do wniosku, że my, Polacy, jesteśmy r z e c z y w i ś c i e dla Rusinów tem, czem pruska hakata jest dla nas. — Referent hr. St. Tarnowski nie odczuł tego i w zapędach legalności zniwelował dwa zupełnie różne zjawiska. U młodzieży ruskiej były demonstracye następstwem agitacyi, — młodzież polska odczuwała jedynie tutaj, nad Wisłą i Bugiem, krzywdę, wyrządzoną młodzieży nad Wartą. Należało tedy, jeżeli już hr. St. Tarnowski nie mógł kwestyi tej pominąć, uwydatnić przynajmniej różnicę, zachodzącą w tym wypadku między młodzieżą polską i ruską. — Branie ich pod wspólny mianownik, krzywdzi naszych studentów a pośrednio i społeczeństwo polskie.

Szkoła z groszowych składek.

— Grosz na szkołę ludową!

Znają to wezwanie mieszkańcy Krakowa; słyszeli je wszyscy, co choćby jeden dzień w Krakowie bawili. Ubrany w mundur krakowskiego Przytuliska weteran z powstania r. 1863, podaje ci dużą, czerwono-białą puszkę, w którą rzucasz grosz ofiarny. Z tych groszy zebrała się w ciągu kilku lat pokaźna kwota blisko 14 tysięcy koron, i za tę kwotę, licząc na dalszy przypływ składek, postawiło Towarzystwo Szkoły ludowej piękny budynek dla szkoły ludowej w Leszczynach pod Białą.

Dla czego tam właśnie? Bo to zagrożony posterunek kresowy. W Białej istniejąca szkoła Kościuszkowska, założona i utrzymywana przez Towarzystwo Szkoły ludowej, otwiera podwoje dla dziatwy płci obojga z Białej, Bielska i przyległych osad robotniczych. Tuż pod Białą istnieje atoli samoistna gmina Lipnik z osadą Leszczyny, zamieszkałe przeważnie przez robotniczą ludność polską, a nie mające ani jednej szkoły polskiej. Całe pokolenia rodzin robotniczych polskich zniemczyły się już w tamtejszych szkołach niemieckich. A jest to ludność osiadła, nie napływowa. Robotnik stara się zawsze mieć tutaj własny dom i bogdaj kilka zagonów pola. Gospodarstwem zajmuje się żona, on ze starszemi dziećmi idzie na robotę do pobliskich fabryk. W ten sposób doprowadza się jakoś budżet domowy do równowagi. Do Białej niepodobna stąd, zwłaszcza zimową porą, posyłać drobnych dzieci. Dobre pół mili drogi! Towarzystwo Szkoły ludowej utrzymywało więc w wynajętym domu w Leszczynach zrazu jednoklasową, potem dwuklasową szkołę. — W dusznych, małych izbach dzieci pomieścić się nie mogły, nauka napotykała też na trudności z powodu złego pomieszczenia klas.

A tymczasem Schulverein zastawił piękny samotrzask na polskie dzieci w postaci okazałej szkoły, zbudowanej tuż na granicy niemal Lipnika i Leszczyn!

Nie było więc innej rady, tylko trzeba było wystawić porządny budynek szkolny dla polskich dzieci.

Byłem na jego otwarciu, aby zobaczyć, jak wyglądają cegiełki, kupione z groszowych składek, a tworzące tutaj przybytek elementarnej nauki dla polskiej dziatwy. Tuż u stóp uroczego Beskidu, na gruntach osady leszczyńskiej, wznosi się pokaźny budynek z surowej cegły, dachówką kryty, obliczony na trzechklasową szkołę. Sale widne, bo szkoła stoi na otwartym placu, pomieścić mogą dziatwy sporo. Zapisało się jej 140 płci obojga. Prawie wyłącznie synowie i córki robotników i włościan. Skromnie, lecz schludnie ubrane; twarzyczki sympatyczne, mazurskiego typu, włosy ciemne i płowe; niebieskie oczka ciekawie spoglądały na uczestników „parady“, z jaką poświęcano nową szkołę. Pomimo chłodnej pory, wiele dzieci jeszcze chodziło boso.

Rodziców przyszło tyle, że szkoła pomieścić ich nie mogła. Bo ta szkoła nie jest im narzucona; w Leszczynach istnieje przecież włościańskie Koło Towarzystwa Szkoły ludowej, liczące przeszło 50 członków. Przewodniczy mu F r y d e l, poważny gospodarz i robotnik, w latach czterdziestych, wysoki, czerstwy mężczyzna, o pociągłych rysach twarzy, pogodnem wejrzeniu. Zarówno on, jak wszyscy miejscowi uczestnicy uroczystości, przypięli sobie czerwono-białe kokardy; nam przypinały je Leszczynianki u wstępu do szkoły. Podczas uroczystości wstąpił także ów Frydel na trybunę i mówił śmiało, otwarcie; widocznie nikt mowy mu nie układał. Wiedział, czego chce, więc i słów mu nie brakło, — a mówił wcale dobrą polszczyzną.

Drugą po nim osobistością wpływową w Kole leszczyńskiem jest M a c h e r, może od tamtego starszy, ale niemniej gorliwy działacz dla nowej szkoły. Wychowanek szkół niemieckich, z trudnością słów polskich dobiera. Przepraszał też, zabrawszy głos na uczcie, że niezbyt dobrze mówi po polsku, „bo go nie nauczyli“. Ale ręce składał i prosił: „n i e o p u s z c z a j c i e n a s, p a n o w i e!“ — Więc spieszyliśmy wszyscy, aby uścisnąć twardą dłoń tego człowieka, który odczuł swojem polskiem sercem, czego potrzeba dla jego dzieci i wnuków.

— Okropnie się cieszymy — mówił mi jeden z członków leszczyńskiego Koła — że już mamy nareszcie s w o j ą szkołę.

To bardzo wielką sprawiło mi przyjemność. Ten lud czuje potrzebę s w o j e j, w ł a s n e j szkoły!...

* * *

W największej salce szkolnej wznosiła się zaimprowizowana scena. Dekoracyjka i kulisy przedstawiają las świerkowy. Wymalowali je sobie sami Leszczynianie, tworzący kółko amatorskiego teatru. Po południu w Czytelni Polskiej, a wieczorem tutaj odegrali patryotyczną sztuczkę pani Strokowej-Zubrzyckiej, osnutą na tle powstania z r. 1863, p. t. „Za sztandarem“. Byłem przed kilkunastu laty na poświęceniu szkoły Kościuszkowskiej w Białej. I wtedy młodzież robotnicza grała „Łobzowian“ na wieczorku w Czytelni Polskiej. Język polski sprawiał jednak aktorom widoczne trudności; teraz młodzi aktorzy wyszli już ze szkoły Kościuszkowskiej — wymowa ich była bez zarzutu.

Pomimo słoty i przejmującego chłodu, pojechaliśmy z jednego przedstawienia w Czytelni bialskiej na drugie do Leszczyn. Sztuczkę tęsamą grali cisami aktorzy — ale t e a t r był inny, bo teatr, to nietylko sztuka i aktorzy, to także słuchacze. Tam, w Białej, audytoryum, wypełniające stosunkowo obszerną i wygodnie urządzoną, elektrycznie oświetloną salę, to bądź robotnicy miejskiego typu, bądź inteligencya polska z Białej i Bielska. Tutaj salkę szkoły leszczyńskiej wypełniły takie masy robotników miejscowych i włościan z żonami i dziećmi, że ściany nowego budynku wystawione były na ciężką próbę wytrzymałości.. Naftowe lampki gasły co chwilę z powodu zaduchu. Ale ci słuchacze i ci aktorzy przyzwyczajeni do zaduchów fabrycznych! — Ani przez myśl nie przeszło nikomu wychodzić przed końcem przedstawienia. Pochłaniali każde słowo, padające z małej scenki; klaskali, cieszyli się, to znowu płakali. Matki trzymały niemowlęta; czasem któreś z nich zakwiliło, ale wnet ugłaskała je dłoń życzliwa. Jedno dziecko trzymała na rękach matka, drugie ojciec, starsze samo już dzierżyło się między ławami. Co za święto: wszyscy byli... w teatrze!

Ot i kwestya ludowego teatru rozwiązana! Musi to być taki teatr, aby cała rodzina włościanina, czy robotnika, mogła być na przedstawieniu, bo to ludzie biedni, oni muszą dzieci wziąć ze sobą. Przy kim je zostawią? A przy tem i dzieci coś zobaczą i usłyszą ciekawego. Czyżbyśmy — pomyślałem sobie — nie powinni mieć trupy ludowego teatru, coby od czasu do czasu dawała przedstawienia po siołach i miasteczkach? Cóżby to za szlachetna i pożyteczna była dla ludu rozrywka, a dla aktorów-amatorów... szkoła dramatyczna! Na taki właśnie teatr powinno się w pierwszym rzędzie znaleść subwencyę.

W jednej z izb szkoły leszczyńskiej są przekąski i skromny napitek. Gospodarują: „prezes“ Frydel i jego prawa ręka, Macher.

— Panowie pozwolą z nami szklaneczkę piwa!

— Ej, — mówię do nich — pewnie tu sobie podskoczycie po przedstawieniu, bo i muzykanty są i dziewczęta i chłopcy.

— Ha, no, pewnie...

— A cóż będzie jutro? Nauki chyba jutro nie będzie, bo izby zajęte.

— A niech Bóg broni, — odparł Macher z indygnacyą. Zabawa zabawą, a nauka nauką. O świcie wszystko się oporządzi. „Eins-zwei“ powstawia się ławki, bom wszystkie zanumerował, te rzeczy wywiezie się wozem i znaku nie będzie po zabawie. Ale teraz chcemy się ucieszyć, że mamy swoją szkołę.

Cóż to za wdzięczny dla narodowej kultury materyał, ten lud nasz!

Wy, coście rzucali do puszki weterana „g r o s z n a s z k o ł ę l u d o w ą“ możecie być dumni, żeście oszczędności swoje ulokowali na tak wysoki procent. Z tej szkoły, którą za takie grosze otwarliśmy w niedzielę w Leszczynach, wyjdą wnet całe, nowe pokolenia p o l s k i e g o ludu...

* *

To uczucie radosne zamąciło drugie, bardzo przykre. Znaczna, może przeważna część bialskiej inteligencyi świeciła nieobecnością na całej uroczystości. Ba, wielu z tych panów inteligentów w Białej, jak to słusznie wytknął im prezes Bandrowski w toastowem swojem przemówieniu, posyła swoje dzieci do szkół niemieckich. C z y ż t o n i e s k a n d a l?

Rzecz wprost nie do wiary, że panowie ci nie potrafią rozróżnić prywatnych niechęci od publicznego, ba, narodowego interesu. Kraków funduje tuż pod ich bokiem szkołę ludową, wznosi twierdzę polskości za grosz ofiarny rzec można całej Polski. Ale pan A. nie może przyjść na uroczystość, bo tam będzie B i C, zaś pan D nie może się tam pokazać, gdzie zjawi się z pewnością pan X lub Y. Cóż to za parafiańszczyzna! Boczysz się na panów X, Y, Z, — no, to nie chodź do ich domu, nie graj z nimi w wista, nie pij z nimi piwa. — To ci zrobić wolno. Ale wystawiasz sobie świadectwo ubóstwa, jeżeli z tego samego powodu nie chcesz przyjść na uroczystość zdobywania ludu dla Polski!

Nic łatwiejszego, jak przystroić się w czerwoną koszulkę i w piórko sokole, a przy sposobności popisywać się krasomówczemi zwrotami. Ale trzeba przy tem ż y ć p o p o l s k u, dzieci posyłać nie do niemieckiej, lecz do polskiej szkoły, i zbliżyć się do ludu na prawdę, nie przenosić prywaty nad sprawę publiczną. Życie w przeciwnym razie staje się negacyą słów i haseł.

I skończyło się na tem, że okrzyczany starosta Kurykowski zawstydził w tym wypadku

---

Mowa

Tadeusza Romanowicza

przy odsłonięciu pomnika Władysława Jagiełły w Gródku, dnia 29 września 1903.

2 (Ciąg dalszy).

I rychło z pod habitu zakonnego, z pod pięknego białego płaszcza, zdobnego krzyżem czarnym, pokazały się tygrysie pazury — i rychło się przekonano, że nie obrona od pogańskich sąsiadów, nie nawrócenie ich na chrześcijaństwo, ale zabory, rabunek, zbieranie bogatych łupów, wzmaganie własnej potęgi na koszt Polski, w której już od trzech wieków ustalało się chrześcijaństwo — jest celem tych zbójeckich rycerzy, walczących pod znakiem krzyża i nadużywających imienia Maryi. I rychło stali się Krzyżacy spadkobiercami dawnej polityki niemieckich margrafów z nad granic Polski, tak, że co stworzył zdrowy instynkt polityczny Mieszka, co oręż Chrobrego i Krzywoustego od zagłady ocalił, temu zagrażała bardzo poważnie wzmagająca się z roku na rok potęga zakonu krzyżackiego.

Stanęło więc przed polityką polską podwójne zadanie: odpierać krzyżacką zaborczość, odpierać ją mieczem i dyplomatyczną sztuką — a powtóre starać się zbliżyć do zagrożonej przez Krzyżaków Litwy, zawrzeć z nią sojusz ku wspólnej od wspólnego wroga obronie, a spełniając w drodze pokojowej misyę nawrócenia Litwy na chrześcijaństwo, którą Krzyżacy spełniali mordem i pożogą, tem samem odjąć butnemu zakonowi racyę bytu, pozór do łupieżnych wypraw i poparcie chrześcijańskiego świata. Ażeby zaś cel ten podwójny osięgnąć, trzeba było przedewszystkiem położyć koniec wewnętrznym w Polsce rozterkom i zamieszkom, rozbite od śmierci Krzywoustego państwo zjednoczyć i zorganizować. Te zadania polityki polskiej objął bystrym umysłem najgenialniejszy może z Piastów Władysław Łokietek. Zjednoczył państwo, ulepszał jego organizacyę, odparł najazd czeski, poskromił buntujące się książęta, a przez małżeństwo syna Kazimierza z litewską Aldoną Gedyminówną torował drogę polsko-litewskiemu sojuszowi. Krzyżaków zwalczał orężnie i dyplomatycznie. A chociaż pomimo tak świetnych zwycięstw, jak n. p. pod Płowcami, celu walki z Krzyżakami nie dopiął, a nawet i Pomorze utracił — w każdym razie niespożytą jest jego w dziejach zasługą restauracya rozbitego państwa, nawiązanie polsko litewskiego zbliżenia, pchnięcie narodu na drogę walki z krzyżactwem, głównym w tej dobie i najgroźniejszym wrogiem.

Co się nie powiodło jeszcze Łokietkowi — czego jeszcze nie dokonał syn jego, Kazimierz Wielki, król chłopków, znakomity organizator, prawodawca i wielki pomnożyciel sił narodowych — tego dokonała ofiara Kazimierzowej wnuki Jadwigi i dzielność Władysława Jagiełły.

Dwunastoletnie rządy Kazimierzowego siostrzeńca i następcy, węgierskiego Ludwika, a raczej jego matki Elżbiety, która w zastępstwie nieobecnego, bo swemi Węgrami zajętego Ludwika rządy w Polsce sprawowała — zagrażały zmarnowaniem wielkich zadań państwowych Polski, tak dzielnie wdrożonych przez Łokietka i Kazimierza. Na mocy układu, jeszcze przez Kazimierza z Ludwikiem zawartego, przypadła korona polska po śmierci Ludwika jego córce Jadwidze. O losach Polski i jej zadań rozstrzygnąć miała kwestya wyboru męża dla młodziutkiej królowej, w której ręku nie można było zostawić steru rządów wielkiego, a naokół niebezpiecznymi sąsiadami otoczonego państwa. Panowie małopolscy, którzy za rządów Ludwika i w czasie bezkrólewia wpływ sobie wielki na rządy wyrobili, zwrócili oczy na trzydziestokilkoletniego Wksięcia Litwy, syna Olgierdowego, Władysława Jagiełłę, wypróbowanego już dobrze w bojach i w rządzie. Przyświecała im myśl nawrócenia Litwy na chrześcijaństwo, połączenia jej z Polską, zjednoczenia sił obu narodów ku ostatecznemu rozprawieniu się z groźnem dla obu krzyżactwem. Pojął tę myśl bystry umysł Jagiełły — i oto już w rok po ukoronowaniu Jadwigi, bo w r. 1385, widzimy w Krakowie poselstwo litewskie z prośbą o rękę Jadwigi, z przyrzeczeniem przejścia Jagiełły z całym narodem litewskim na wiarę chrześcijańską i połączenia po wieczne czasy Litwy z Polską.

Trudności niemałe były do przezwyciężenia — a nie najmniejszą z nich opór początkowy Jadwigi, lękającej się dzikiego Litwina, a związanej nietylko dziecinnemi ślubami, ale i skłonnością serca z austryackim Wilhelmem. A trzeba też było przełamać trudności, stawiane ze strony panów wielkopolskich, zazdroszczących Małopolanom ich wpływu i znaczenia — zwalczyć intrygi Krzyżaków, których wieść o Jagiełłowych dziewosłębach wielkim przejęła lękiem i gniewem, a niemniej i intrygi dworu wiedeńskiego, dla którego sprawa Wilhelma, upominającego się o swe rzekome prawa do ręki Jadwigi, była więcej, niż sercową, bo sprawą w wysokim stopniu polityczną. Przełamano te trudności szczęśliwie, a opór Jadwigi zmiękł wobec oczywistego obowiązku poniesienia ofiary dla dobra narodu, państwa i wiary. Jakoż już 12 lutego przybywa Jagiełło z wielkim orszakiem do Krakowa, 15 lutego przyjmuje wraz z braćmi chrzest święty, 18 lutego zaślubia Jadwigę, a 4 marca przyjmuje koronacyjne namaszczenie i kładzie na głowę królewską Piastów koronę. Wkrótce potem wybiera się na Litwę i zaprowadza tam wiarę chrześcijańską.

Fakt pierwszorzędnej doniosłości w dziejach Polski i Litwy, w dziejach całego północnego wschodu Europy. Czego nie dokonały strumienie krwi, wytoczonej przez Krzyżaków z piersi litewskiego, tym sposobem „nawracanego“ ludu — tego dokonał rozum polityczny wyszkolonych przez Łokietka i Kazimierza polskich mężów stanu, zdrowy instynkt doświadczonego w ciężkich walkach litewskiego księcia i wielka ofiara młodziutkiej a już wielkodusznej królowej. Litwa przyjmuje chrzest. — Krzyż, a z krzyżem cywilizacya europejska w kształcie młodej kultury polskiej, toruje sobie drogę wśród puszcz litewskich, bez rozlewu krwi, bez krzywd, bez wyciskania łez, bez podeptania praw ludzkich, samą siłą moralną, jako zdobywca serc i umysłów. — Z tą samą bezkrwawą drogą następuje połączenie dwóch narodów ku wspólnej, bratniej obronie, ku wspólnemu cywilizacyjnemu postępowi, stworzenie wielkiej państwowej organizacyi z pełnem uszanowaniem praw, wchodzących w jej skład czynników. — Stanęła Polska z Litwą jako równorzędne z innemi m o c a r s t w o europejskie, u samych wschodnich granic europejskiej kultury.

Zadrżało na ten widok i zapieniło się od gniewu Krzyżactwo, dziełem tem w samym swym bycie zagrożone. Przyjęcie chrztu przez Litwę odjęło zakonowi resztkę pozoru chrześcijańskiego rycerstwa, walczącego w obronie wiary i ku jej rozszerzeniu. Nie było już nikogo do nawracania — było jeszcze zawsze wiele do zdobycia i do złupienia. Spadła maska z ich obłudnego oblicza — wobec Rzymu, wobec całego świata chrześcijańskiego, wobec historyi stanęli jako zwyczajni zaborcy i łupieżcy. Nie było intrygi, którejby nie użyli, korzystając z warcholstwa i niepohamowanej ambicyi stryjecznego brata Jagiełły, Witolda; nie było fałszerstwa i kłamstwa, któregoby zaniechali, gdy wobec cesarskich czy papieskich sądów rozjemczych mieli dowodzić rzekomych praw swoich do dziedzin polskich i litewskich. Nie było sposobności do wtargnięcia do Polski lub Litwy, którejby zaniedbali, ażeby zagony swe niszczące i mordujące rozpuścić i po naszych siedzibach. Temi intrygami politycznemi i temi wyprawami zbójeckiemi wypełnili cały czas od ślubu i chrztu Jagiełły aż do wielkiej rozprawy grunwaldzkiej. Czuł Jagiełło i rozumiał, że taka walna na śmierć lub życie rozprawa jest nieunikniona. Więc się do niej gotował z w i e l k i m r o z m y s ł e m i g r o m a d z i ł s i ł y. Z godnością, a gdy trzeba było, to i z siłą zwalczał wewnętrzne rozterki, doskonalił organizacyę państwa, zbierał zasoby pieniężne, uzyskując od szlachty i duchowieństwa wyjątkowe podatkowe ofiary.

Przyszło wreszcie do owej wielkiej rozprawy dnia 15 lipca 1410 między Grunwaldem a Tanenbergiem. Nie zapisują współczesne dzieje drugiej w owych czasach bitwy, w którejby tak wielkie siły przeciw sobie stanęły i tak straszny nastąpił pogrom, jakim była klęska Krzyżaków owego wielkiego dnia. Buta ich i wzgarda dla przeciwnika, choćby tak znakomitego, jakiego tu mieli przed sobą i tym razem w pełni wystąpiły. Gdy Jagiełło, pogrążony w modlitwie zwlekał z daniem hasła do rozpoczęcia bitwy — wielki mistrz krzyżacki Ulryk Jungingen przysłał królowi dwa nagie miecze, bo się one Polakom do boju przydadzą. Z godnością odpowiedział Jagiełło i rychło dał znak do boju. Prawe skrzydło wojska połączonego trzymała Litwa pod Witoldem, lewe skrzydło Polacy pod Zyndramem z Maszkowa, kasztelanem krakowskim, środek zajęły hufce zaciężne z obcych krajów, a wśród nich czeski ze sławnym w późniejszych walkach husyckich Żyszką. Bój rozpoczął się na prawem skrzydle. Przeszło godzinę trwała walka zacięta — i Litwa pod naporem przewagi krzyżackiej zaczęła się cofać. Weszło w bój lewe skrzydło polskie — natarł po jakimś czasie zaciąg cudzoziemski ze środka wojsk królewskich — szala zaczęła się przechylać na polską stronę. A gdy cofająca się Litwa, dla zmazania plamy rycerskiej, zebrała się ponownie i z rozognionym Witoldem na czele wróciła na plac boju — z wojska krzyżackiego zrobił się rychło kłąb bezładny, otoczony z trzech stron, broniący się rozpaczliwie, atakowany z szalonym impetem.

Były w grze wszelkie rodzaje broni od rycerskiego miecza i kopii do maczugi czeskiej, do cepa, obitego ćwiekami, do topora w ręku Litwina — a gdy broni zabrakło, walczono na pięście. Wszystkie krzywdy, jakich doznawała Litwa i Polska przez dwieście blisko lat, wszystka krew w podstępnych niespodzianych napadach krzyżackich przelana, wszystkie pożogi przez nich szerzone i rozpacze bezczeszczonych niewiast i jęk mordowanych dzieci — wszystko to zebrało się w piersiach walczącej Polski i Litwy, wzmacniało ich pięści, spadało strasznym odwetem na butne głowy krzyżackie. Klęska była doszczętna. Poległ wielki mistrz i wielki marszałek zakonu, padł wielki chorąży krzyżacki i prawie wszyscy komturowie — miało paść według kronikarzy 50.000 trupa, na 40.000 podają liczbę zabranych w niewolę — a choćby cyfry te były przesadzone, w każdym razie świadczą one o wielkości polskiego zwycięstwa. Uratowała się ucieczką niewielka tylko liczba. Wszystkie sztandary krzyżackie, a było ich 51, dostały się w ręce zwycięsców — zdobyto też i zabrano cały tabor krzyżacki, w którym — o ironio losów! — znaleziono liczne wozy zapełnione żagwiami do podpalania miast i wsi polskich, wielkie zapasy kajdan do skuwania niemi jeńców i większe jeszcze zapasy wina do przyszłej uczty zwycięskiej, której Krzyżacy byli pewni.

(Dokończenie nastąpi.)

(„suum cuique“) tych panów z inteligencyi bialskiej, co uznali za stosowne rozmyślnie zademonstrować i nie pokazać się nawet na uroczystości leszczyńskiej. On, jako przewodniczący Rady szkolnej okręgowej, spełnił swój obowiązek, przyjął zaproszenie i przyszedł do kościoła, do szkoły, nawet na wspólny obiad.

Może ta refleksya wystarczy, aby ci z inteligencyi polskiej, co na kresach mieszkając, powołani są w pierwszym rzędzie do rozwijania gorliwej działalności dla oświaty polskiego ludu, przyświecali w przyszłości temu ludowi budującym przykładem własnego życia. Zrozumieć też każdy powinien, że gdzie zaczyna się sprawa narodowa, tam kończyć się muszą osobiste animozye. Tego abecadła narodowego nie powinnoby się już w dzisiejszych czasach nikomu przypominać. *M. K.*

Niewola samodzierżcy.

Paryż, Wiedeń, Rzym, nawet krzyżacki Berlin, to miasta godne zwiedzenia. Każdy też szanujący się śmiertelnik, jeśli tylko pozwalają mu na to funusze, pragnie zobaczyć je chociażby raz w życiu. I nie można powiedzieć, żeby się zamykały przed światem; przeciwnie stoją one otworem dla wszystkich, bogatych i ubogich, możnych i maluczkich, od wszystkich z równą ochoczością przyjmują hołdy i daniny. Jeden tylko człowiek boi się zagłębić w te środowska ludzkości, boi się choćby z miękkiej wyniosłości powozu dworskiego przyjrzeć się im z bliska, dla jednego tylko są one niedostępnemi twierdzami. Jest nim pan dwu światów, samodzierżca Wszechrosyi, naczelny wódz dwóch milionów bagnetów.

Już od dłuższego szeregu lat dostrzedz można u niego dziwny jakiś wstręt do wielkich miast, zwłaszcza do stolic europejskich. Jeżeli z konieczności politycznej wypada mu odwiedzić którego z kolegów koronowanych lub głowę potężnej republiki, to lotem ptaka mknie przez ulice ich stolic i zatrzymuje się dopiero gdzieś na ustroniu, w zaciszu rezydencyi prowincyonalnej lub zameczku myśliwskim. Z cesarzem Wilhelmem zjeżdża się w Poczdamie, w Gdańsku, lub Libawie; prezydenta sprzymierzonej Francyi chętniej odwiedza w Compiègne niż w Paryżu; z cesarzem Franciszkiem Józefem spieszy przez przedmieścia Wiednia do Mürzsteg, nawet u dziada swego w Danii mieszka w podmiejskim pałacu. Tylko w tych ustroniach czuje się bezpiecznym i swobodnym, tylko tam zatrzymuje się dłużej. Ideałem spokojnego „buen retiro“ zdaje się być w jego oczach miejsce rodzinne małżonki, mały stosunkowo Darmstadt. Tam przebywa długo i chętnie. Tam bowiem każdy policyant zna dokładnie twarze wszystkich mieszkańców, ich charakter i przekonania polityczne, tam najłatwiej władza bezpieczeństwa ustrzedz może od rozmaitych wypadków „świętą osobę“ cara. Bo tylko obawa przed takiemi „przypadłościami“ i krwawe widmo zamachów zamyka dla cara bramy wielkich stolic.

Dziwiono się poniekąd, że powziął zamiar rewizytowania króla włoskiego w Rzymie. Nie ulega wątpliwości, że chętniej byłby to uczynił w Monzy, w San Rossore lub innej zacisznej miejscowości pięknej Italii. Temu atoli sprzeciwiała się włoska racya stanu, sprzeciwiał się wzgląd na stosunek Kwirynału do Watykanu. Wiadomo bowiem, z jaką stanowczością dwór włoski domaga się odwiedzin monarszych w Rzymie, aby okazać, że jest on rzeczywiście stolicą zjednoczonych Włoch. — Gdyby więc car odwiedził króla włoskiego w innem jakiem miejscu, mogłyby powstać rozmaite domysły i przypuszczenia, uwłaczające powadze dworu włoskiego i prawom Włoch do Rzymu. Tu nie było Poczdamu, Mürzstegu, ani Compiègne, tu odważnie trzeba było zajrzeć w oczy wielkiemu środowisku ludzkiemu. Car zdobył się na tę odwagę — aby w końcu jednak się rozmyśleć i zaniechać tej ryzykownej wizyty.

Car nie pojedzie do Rzymu; w języku dyplomatyczno-dworskim nazwano to „odroczeniem podróży“ — lecz w rzeczywistości oznacza to zapewne zupełne jej zaniechanie.

Co prawda, to Rzym, jako miasto, nie okazał się zbyt gościnnym dla cara, nie zamanifestował gorącego życzenia ujrzenia go w swoich murach. W parlamencie włoskim zaraz na wieść o zamierzonej wizycie cara przyszło do burzliwej dyskusyi na ten tamat, podczas której padały bardzo szorstkie i ostre słowa pod adresem carskiego absolutyzmu i stosunków w Rosyi. Jeszcze mniej przychylną postawę przybrała ulica. Już od dwóch miesięcy włoskie skrajne stronnictwa socyalistyczne i republikańskie urabiały opinię publiczną w duchu wrogim dla tej wizyty. Codziennie niemal pojawiały się odezwy lub inne pisemka ulotne, podburzające ludność przeciwko carowi; gorączkowo przygotowywano demonstracye uliczne, a nawet rozdawano przeraźliwie brzmiące świstawki, które nazwano „płoszycielkami cara“. Demonstracye te i świstawki miały oznajmić carowi, co lud włoski sądzi o jego rządach. Policya włoska wytężała wszystkie siły i cały spryt swój, aby demonstracyom tym zapobiedz lub zredukować je do rozmiarów, któreby nie dotknęły niemile delikatnego słuchu i wzroku cara. Ale wysiłki te — jak się zdaje — nie odniosły pożądanego skutku. Rzym, to nie Petersburg, a dynastya sabaudzka nie „z bożej łaski“, lecz z łaski ludu włoskiego i z łaski rewolucyi zasiadła na tronie „Włoch zjednoczonych“.

W otoczeniu cara i w gabinecie hr. Lambsdorffa śledzono widocznie te nieprzyjazne przygotowania bardzo uważnie. A chociaż policya włoska zapewniała, że carowi nic złego się nie stanie, nie dowierzano tym zapewnieniom. Najprzód posłano do Rzymu tajnych 50 agentów rosyjskich, potem samego dyrektora tajnej policyi, Łopuchinowa. — Ten zbadał wszystko dokładnie i orzekł, że przykre niespodzianki bynajmniej nie są wykluczone. I zaledwie raport ten doszedł do Darmstadtu, wyjechał do Rzymu adjutant carski ks. Dołgoruki z uprzejmem pismem carskiem, donoszącem o „odroczeniu“ carskiej wizyty.

Socyaliści i republikanie włoscy tryumfują; car znów się przekonał, że jeszcze nie cały świat przed nim się korzy. Gdyby tylko o to chodziło, byłby to jedynie wdzięczny temat do rozmaitych refleksyj polityczno-etycznych. Ale sprawa ta ma także polityczny charakter i polityczne znaczenie.

Odroczenie wizyty carskiej wywołało żywą polemikę między oficyalną prasą włoską a rosyjską. Pierwsza czuje się boleśnie dotkniętą tym brakiem zaufania cara do Włochów i rządu włoskiego, uderza na biednego Łopuchinowa i na kamaryllę carską, ba, dopatruje się nawet w tej sprawie jakiejś intrygi politycznej z trzeciej strony. Druga znów oskarża rząd włoski, że okazał się zbyt słabym wobec rewolucyjnych prądów w kraju. Rządowi, pisze, który nie umiał zapobiedz drażliwej dyskusyi na temat wizyty carskiej w Izbie poselskiej, nie można zawierzyć także świętej osoby cara. Niektóre pisma skarżą się nawet, że w owej dyskusyi ubliżono wprost narodowej godności Rosyi. A chociaż dyplomacya nie zawsze liczy się z takiem ścieraniem się prasy i opinii, to jednak za pewnik uważać można, że polemika ta znacznie osłabi „serdeczny stosunek obu państw“.

Drugiem następstwem tej sprawy będzie zapewne upadek gabinetu Zanardelli'ego, bo znaczna część prasy włoskiej uderza na niego, zarzucając mu, że zdyskredytował Włochy i naraził je na dotkliwą porażkę.

Włoska para królewska wyjechała wczoraj do Francyi, do Paryża, gdzie dozna bardzo serdecznego przyjęcia i zapewne pocieszy się tem po przykrym zawodzie, doznanym ze strony cara. Słychać przecież, że Francya starać się będzie o to, aby Włochy bardziej jeszcze zniechęcić do trójprzymierza.

Ale car przekonał się ponownie, że mimo swej potęgi jest właściwie więźniem absolutyzmu, który reprezentuje, niewolnikiem własnej tajnej policyi. „Car pokoju“ nigdzie nie zaznaje pokoju. Mieści się w tem krwawa ironia losu, ale i przygniatające wprost potępienie absolutyzmu wogóle.

W ziemi ucisku.

(Zasądzeni Słowacy. — Z mojej wycieczki. — Koncesye na gospody. — Fabryka celulozy w Towarzystwie św. Marcina. — Sojusz czesko-słowacki. — Wystawy w Żylinie).

Prusacy są mistrzami w prześladowaniu żywiołu słowiańskiego, ale Madziarzy pojętnymi nader są uczniami hakatystów i mistrzów swoich prześcignąć usiłują. Osławione są procesy polityczne, w których na ławie oskarżonych zasiadają Słowacy, a „sprawiedliwość“ przemawia przez usta madziarskie. W ostatnich dniach nowe ofiary „panslawizmu“ zapisuje kronika słowacka.

Sześciu studentów protestanckiego gimnazyum w Rymawskiej Sobocie urządziło sobie w czasie wakacyj wycieczkę na Murań. Rozmawiali z sobą oczywiście po słowacku, śpiewali ojczyste piosenki i w swoim języku zapisali się też w księdze podróżnych na Muraniu. Dowiedział się o tem dyrektor zakładu i zaraz z początkiem roku szkolnego zarządził śledztwo przeciw młodym „panslawistom“. — Wyrok skazał dwu uczniów na utratę prawa uczęszczania do szkół w całej Zalitawii (!), a czterech wydalił tylko z zakładu sobockiego. Skazanie ostatnich oczekuje jeszcze zatwierdzenia biskupiego, los tamtych zależy jeszcze od aprobaty ministra. Łaski jednak żadnej ofiary się nie spodziewają.

Zdarzenie to skłoniło mnie do skreślenia słów paru o Słowakach, choćby w małym artykuliku.

Kiedy odbywałem w sierpniu wycieczki po Orawie, znalazłem w księdze gości w zamkach orawskich podpisy wycieczkowców polskich, między niemi i nazwisko Kazimierza Tetmajera (18 sierpnia). Niejeden z przyjemnością się dowie, że lud tamtejszy tak mnie objaśniał. „My jesteśmy Słowacy, ale mówimy po polsku“. Z Polską też ciągle utrzymują stosunki, jeżdżą do Żywca i Czarnego Dunajca. Lud to na pozór niezbyt biedny, obejścia gospodarskie ma wcale piękne i obszerne, żali się jednak na ucisk podatkowy, na metrykarzy, świeckich urzędników w sprawach religijnych. Twierdził nawet pewien gazda, że utrzymują go tylko na gospodarstwie pieniądze, przesyłane z Ameryki przez krewnych. Z każdego prawie domu jest ktoś za morzem.

Madziaryzm prześladuje ich na polu zwłaszcza gospodarskiem srodze. Koncesyi na gospodę Słowak nie dostanie, tylko Madziar lub żyd, idący na rękę polityce madziarskiej. To też nienawiść do żydów rośnie w sercach słowackich. Antisemityzm sprzyja ogromnie rozwojowi Kółek rolniczych (licznych w dolinie Wagu szczególnie). Nawiasem wspomnę, że wszystkie napisy na szufladkach i naczyniach w sklepach Kółek muszą być węgierskie; słowackich mieć nie wolno. Koncesyi restauracyjnej nie otrzymał nawet „Dom Słowacki“ w mieście takiem, jak Turczański św. Marcin. Bo też, niestety, i zarząd miasta tego spoczywa w rękach madziarskich. Jedynie w Liptawskim św. Mikolaszu posiadają Słowacy własne kasyno... w hotelu żydowskim. Tutaj też najsilniejszymi czują się Słowacy. Rada gminna jest tutaj słowacka. Tu mają Słowacy swoich 9 garbarń, podtrzymujących finanse słowackie. Ale już w Turczańskim św. Marcinie jest inaczej.

Staję przed obszerną, nową, wspaniałą budowlą. To fabryka celulozy, nie dawno zbudowana. Właścicielem jej Towarzystwo akcyjne czesko-słowackie. Początkowo rząd nie czynił żadnych wstrętów, na budowę dał chętnie pozwolenie, koncesyę na prowadzenie wyrobów również przyrzeczono. Gdy jednak budynek stanął, gdy materyału fabrycznego już sporo zwieziono, nagle zarząd kolei odmówił połączenia fabryki z torem kolejowym, opłatę za przewóz maszyn i kotłów wyznaczono bardzo wysoką, wreszcie władze zamknęły uszy na prośby o koncesyę. Rząd nie może dać pozwolenia spółce „panslawistycznej“. Jedynem wyjściem korzystnem dla akcyonaryuszów okazała się sprzedaż budowy Towarzystwu madziarskiemu. Spólnicy czescy jednak doradzają sprawę przewlekać w nadziei, że rząd może poczyni ustępstwa.

Słowacy i Czesi podają sobie bratnią dłoń do walki z niemczyzną w południowych Morawach. Celem wspólnego działania jest wydarcie z rąk niemieckich zarządów gmin czeskiej Brzecławy (Lundenburg) i słowackiego Hodonina. Dla utrwalenia przymierza i porozumienia się, odbył się 4 b. m. w Hodoninie tłumny wiec czesko-słowacki, w którym udział wzięło obywatelstwo okolic najbliższych i przedstawiciele 76 czeskich towarzystw południowo-morawskich. Zgodnie działając, oczyszczą powoli jedni i drudzy swoje ojcowizny z chwastów, a zachętę znajdują w pomyślnych już próbach.

W powrocie z św. Marcina udałem się przez Rutkę doliną Wagu do miasta Żyliny (Sillein). Ładne miasto, charakter jego staroniemiecki, ludność słowacka i niemiecka, rynek staroświecki kwadratowy z podcieniami szerokiemi wzdłuż wszystkich boków. Wszędzie ogłoszenia o wystawach. Wystawa artystyczna i przemysłowa! Pierwsza zajmuje skromnych parę pokoików na piętrze domu zwyczajnego. Tam młodzi malarze słowaccy wystawili swoje utwory. Napisy z obowiązku madziarskie, ale żywego słowa madziarskiego tutaj nie słychać. Nikogo nie wabią afisze w tę stronę. Wszyscy tłoczą się na wystawę przemysłową, urządzoną w pięknym parku nad Wagiem. I tu prawie wszystko słowackie. W osobnym pokoiku grodzi koszyczki urodna „Slovenka“. Rozmawiam z nią po polsku, rozumie mnie doskonale, trudniej przychodzi jej mówić po niemiecku. Zagadnij ją po węgiersku, odpowie ci: „nem tudok magyarum“. W innej stronie pracownik, także Słowak. Ale napisy najpierw węgierskie, potem niemieckie, na końcu dopiero słowackie i to jeszcze nie wszędzie. A prawda, są Węgrzy. Komitet i kasyerka mówią po węgiersku i po niemiecku. *Iwo.*

Otwarcie roku szkolnego w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Kraków, 14 października.

Dzisiaj przed południem odbyło się podług zwyczajnego, lecz uroczystego ceremoniału, otwarcie roku szkolnego w uniwersytecie Jagiellońskim. Po nabożeństwie, odprawionem w kościele akademickim św. Anny przez ks. kan. dra Spisa, podczas którego śpiewał odpowiednie pieśni chór akademicki, udał się cały senat, przybrany w togi, z nowowybranym rektorem, prof. Krzymuskim, na czele, poprzedzany pedelami, niosącymi berła uniewersyteckie, pochodem przez plantacye do auli Collegium novum, gdzie odbyła się właściwa uroczystość.

Na podium wspaniałej auli zasiadło gremium profesorów, na środkowej trybunie zajęli miejsca prorektor, ks. kan. Gromnicki, i nowy rektor, prof. dr Krzymuski, z boków stanęli pedele z berłami.

Pierwsze fotele przed podium zajęli zaproszeni dygnitarze, między którymi: kardynał książę biskup Puzyna, prezydent miasta p. Friedlein, zwierzchnicy władz sądowych i innych urzędów, dalej publiczność, panie, wreszcie salę wypełnili zbitą falangą słuchacze i słuchaczki uniwersytetu Jagiellońskiego.

Na wstępie prorektor ks. prof. Gromnicki złożył sprawozdanie z działalności i rozwoju uniwersytetu w ubiegłym roku szkolnym.

I tak: rok ubiegły nie różnił się wielce od lat poprzednich, upłynął spokojnie i pomyślnie, praca rozwijała się normalnie we wszystkich wydziałach. Młodzież patryotyczna, przeważnie poważną zajęta nauką, uważała naukę za najważniejszy obowiązek wobec kraju i narodu, jakkolwiek większa część młodzieży ciężką pracą musi zarabiać na utrzymanie. Ze strony gremium profesorskiego młodzież zasługiwała na rzetelne uznanie.

W dniu 7 marca b. r. uniwersytet wziął udział w jubileuszu papieża Leona XIII, wysłano doń telegram z hołdem i uzyskano błogosławieństwo; na wiadomość o śmierci papieża pospieszył krakowski uniwersytet wraz z drugimi złożyć wyrazy żalu na ręce kardynała Puzyny. Odpowiednio też uczcił uniwersytet wstąpienie na tron papieski Piusa X.

Wspomniawszy dalej o zmianach zaszłych w kraju na naczelnych stanowiskach, o ile mają one łączność ze sprawami uniwersytetu krakowskiego, mowca przypomniał otwarcie przy krakowskiem studyum rolniczem zakładu doświadczalnego, o przybyciu do Krakowa wycieczki geologów i o uczestnictwie uniwersytetu krakowskiego w jubileuszu uniwersytetu dorpackiego. W miedzynarodowym zjeździe lekarzy w Madrycie wziął udział z uniwersytetu krakowskiego prof. Wicherkiewicz.

Z kolei poświęcił mowca żałobne wspomnienie zmarłym profesorom: Rudolfowi Trzebickiemu i Franciszkowi Kasparkowi.

Liczba uczniów zwyczajnych i nadzwyczajnych wraz z farmaceutami, uczennicami i hospitantkami wynosiła w półroczu zimowem 1691, w letniem 1524. Szczególnie zwiększyła się frekwencya na wydziale filozoficznym, który wynosił niemal połowę słuchaczy całego uniwersytetu. Promocyj odbyło się 84.

Siły profesorskie przedstawiały się jak następuje: Na wydziale teologicznym 6 profesorów zwyczajnych i 1 docent; 2 katedry nieobsadzone; jako docent zatwierdzony został do egzegezy teologii ks. dr Franciszek Gołba; habilitował się ks. dr Józef Kaczmarczyk. Na wydziale prawa było 10 profesorów zwyczajnych, 8 nadzwyczajnych, 1 honorowy i 3 docentów. Na wydziale lekarskim 13 profesorów zwyczajnych, 13 nadzwyczajnych i 14 docentów. Na wydziale filozoficznym wraz ze studyum rolniczem 29 profesorów zwyczajnych, 11 nadzwyczajnych, 3 tytularnych i 13 docentów.

Ustąpili z profesury: prof. dr Franciszek Karliński i dr Szczęsny Kreutz; ustąpić zamierza z katedry historyi polskiej prof. dr Stanisław Smolka; wykłady tego profesora powierzono tymczasem prof. Potkańskiemu, Czermakowi i Krzyżanowskiemu.

Kierownictwo ambulatoryum dentystycznego przy wydziale lekarskim ministerstwo powierzyło drowi Łepkowskiemu.

Na cele Biblioteki Jagiellońskiej przeznaczone zostało całe I piętro gmachu po gimn. św. Anny, której to Biblioteki zbiory znacznie się w ostatnim roku wzmogły.

W celu krzewienia nauki i zamiłowania do nauki ministerstwo zezwoliło na urządzanie powszechnych wykładów uniwersyteckich dla szerszej publiczności i na ten cel przeznaczyło rocznie 6000 koron.

Wspomniawszy o darach i zapisach ś. p. dra Władysława Florkiewicza z Warszawy, Zofii Sobkiewiczowej z Żytomierza i ś. p. Józefa Niżyckiego, mowca dziękował członkom senatu akademickiego i sekretarzowi prof. dr. Cyfrowiczowi za popieranie go i gorliwą pracę.

Na zakończenie mowca zwrócił się do nowego rektora, którego powitawszy, oddał mu godła rektorskie: berło, łańcuch i pierścień.

Po wygłoszeniu tego sprawozdania przez ustępującego rektora, zabrał głos nowy rektor, prof. dr Edmund Krzymuski. Mowca scharakteryzował zadanie polskiej nauki, przypomniał jej ważniejsze okresy od założenia krakowskiej wszechnicy, przypomniał wszystkie nazwiska od Kopernika począwszy, które nauce tej chwałę przyniosły, a dalej skreślił ciepłemi słowy posłannictwo tej nauki, jakie w odrodzeniu polskiego narodu przyjdzie jej w udziale. Mowca, podziękowawszy później prorektorowi za oddanie mu insygniów rektorskich, kolegom profesorom za wybór, wybitnym gościom za współudział w dzisiejszej uroczystości, zwrócił się z gorącemi słowy do młodzieży, między którą a a profesorami nie powinno być żadnej różnicy prócz różnicy wieku i doświadczenia życiowego, a którego i dzisiejsza młodzież nabierze, gdy odda się z całym zapałem nauce. Mowca, wzywając więc młodzież, aby w imię wielkich haseł miłości ojczyzny i narodu, pracowała szczerze, ogłosił nowy rok uniwersytecki za otwarty „ad maiorem Dei et patriae gloriam“.

Uroczystość zakończył wykład inauguracyjny prof. dra Fryderyka Zolla (iun.) pod tytułem „O kilku nowszych prądach w prawie prywatnem“.

Szybkość.

Rumak, latawiec wiatronogi, idący z wichrami w zawody, został pobity na głowę przez rumaka stalowego. Wprawdzie rumakiem stalowym nazywają cykliści swoje „koła“, ale tym razem nie obrażą się zapewne, gdy tę nazwę nadamy pociągowi elektrycznemu, który w ciągu godziny przebiegł 201 kilometrów. Taki rekord nadaje prawo do honorowego tytułu. Szybkość 201 kilometrów na godzinę jest największą dotychczas szybkością, osiągniętą na kolei, dzięki elektryczności, a sztuki tej dokazał, jak wiadomo, pociąg elektryczny na doświadczalnej linii kolejowej pod Berlinem.

Jakże względną jest wszelka miara szybkości. Synonimem powolności jest dla nas ślimak, który na sekundę zaledwie $1\frac{1}{2}$ millimetra przebywa, a więc na minutę 9 centymetrów. A jednak ślimak porusza się prędzej, niż mała, czyli godzinowa wskazówka kieszonkowego zegarka, przebiegająca 1 centymetr na godzinę. A więc ślimak jest 540 razy szybszy, niż wskazówka zegarka.

Ale i ta powolność wskazówki zegarowej staje się nadzwyczajną szybkością, gdy do niej zastosujemy inną miarę. Oto na wybrzeżu bałtyckiem ląd w niektórych miejscach podnosi się o 1 centymetr na 4 lata. Minąć muszą 4 wieki, ażeby ląd podniósł się o 1 metr, a w tym czasie ślimak przebyłby 2000 kilometrów, a więc z Krakowa dostałby się w głąb Francyi. Wedle najnowszej teoryi ciała promieniujące, wysyłając w przestwór świecące cząstki, tracą na wadze i objętości. Ta strata atoli tak jest małą, że centymetr kwadratowy promieniującej materyi traci jeden gram wagi dopiero w ciągu 10 miliardów lat. Wobec tego podnoszenia się lądu o 1 centymetr na 100 lat jest błyskawiczną szybkością.

To są granice minimalnej szybkości. Przejdźmy teraz do szybkości maksymalnej. Piechur robi na sekundę około $1\frac{1}{2}$ metra, a na godzinę 5·4 kilometra. To jest mało, człowiek bowiem, posługując się własnemi nogami, nie należy do szybkich stworzeń. Galopując na koniu, przebywa człowiek 4·5 metra na sekundę, a za pomocą bicyklu jeszcze więcej. Biorąc na uwagę tak zwane rekordy, to dla bicyklu motorowego można oznaczyć jako „maximum“ 80 kilometrów na godzinę, to jest 22 metry na sekundę.

Jaskółka potrafi przelecieć do 45 metrów na sekundę, co odpowiada szybkości 162 kilometrów na godzinę. Automobiliści podczas jazdy z Paryża do Madrytu na niektórych przestrzeniach dochodzili do szybkości 150 kilometrów na godzinę, pobili więc orła i gołębia pocztowego, ale nie dorównali jaskółce. Zwyciężył ją dopiero pociąg elektryczny na kolei Marienfelde-Zossen pod Berlinem, osiągnąwszy szybkość 201 kilometrów na godzinę.

Maryan Gawalewicz.

Plemię Anteusza.

POWIEŚĆ.

63 (Ciąg dalszy).

Tomcio stał skonfundowany i udawał, że binokle wyciera chustką z wielką starannością.

— No, ona uciekła, nie chciała mnie słuchać — przyznał się — ale to nic; takie dzierlatki to zawsze podobno są bardzo płochliwe. Ze mną nie będzie o tem mówiła, ale ze stryjem to co innego. No, bo przecież mi stryjaszek nie odmówi?... Prawda?...

Starliński nasunął kapelusz na czoło i podrapał się uchem, nachmurzony i zakłopotany; nie spodziewał się, aby aż do tego doszło.

— No, moi państwo, patrzajcie, pań-dziu, co ten waryat narobił!... Będzie tu dziewczynie głowę zawracał!... Jemu żenić się!... Ależ ty masz zajączki, pań-dziu!... fixum!... mente captus!... wiesz?

— Nie wiem!

— No, to ja ci teraz powiadam. Ale co ja tam, pań-dziu, będę z tobą czas tracił!... ja tu zaraz... ja najlepiej zrobię, kiedy z Jasiową... poczekaj!...

Rozsierdzony podreptał szybko w stronę Grzybka, pozostawiając synowca samego w ogrodzie z miną zmieszaną i rozmyślającego nad tem, co mogło być złego w jego najmocniejszych postanowieniach i oświadczeniu się Anuli ze swoją miłością.

Stary zaś poszedł prosto do swojej Dziuni, aby jej zwierzyć wielką tajemnicę i naradzić się nad tą wysoce drażliwą kwestyą.

W pół godziny później w Grzybku trzy babcie z panią Jasiową i Joasią złożyły wielki wiec familijny, do którego dopuszczono tylko pana Wojskiego; wiadomość o zamiarach Tomcia przyjęto najpierw z wielkiem zdziwieniem.

Ciocia Pietrunia aż się zarumieniła, gdy usłyszała, że do cichego ustronia tarnawickiego zakradł się Amor ze swojemi strzałami; chude, przeźroczyste ręce swoje złożyła w małżyk na kolanach, zwiesiła głowę i kiwając nią, rozmyślała nad czemś z lecinchnym, błogim uśmieszkiem na ustach.

Arcy-babcia, która jak zwykle prezydowała w tem zgromadzeniu, miała minę bardzo uroczystą i jako najdoświadczeńsza, a przytem wyrocznia całej rodziny, rozbierała w myślach tę ważną kwestyę:

— Co teraz zrobić?...

Pani Jasiowa raz po raz wzruszała ramionami i śmiejąc się głośno, wołała:

— A to dopiero!... ani mi to do głowy przyszło. Tomcio zakochany!...

Babcia Starlińska strofowała męża, że się zanadto zapala i upominała wszystkich, aby ciszej mówili, bo z ogrodu wszystko słychać; nie chciała, aby przedwcześnie naruszoną była dyskrecya w takiej ważnej sprawie, zanim jakieś postanowienie na radzie familijnej zapadnie.

Joasia tylko przysłuchiwała się ich rozmowom w milczeniu i nie objawiała swojego zdania; dopiero pod sam koniec, gdy arcy babcia zrobiła uwagę, że możeby należało Tomciowi wybić z głowy to małżeństwo, odezwała się niespodzianie:

— Ciekawam, dlaczego?... to jeszcze najrozsądniejsze, co Tomek zrobić może; ustatkuje się nareszcie i zabierze do jakiej porządnej pracy. Chodzi tylko o to, czy Anka mu sprzyja i czy potrafi go odrazu wziąć w kluby. To przecież jeszcze dzieciak!...

Pani Jasiowej przyszło tylko na myśl, co ludzie o tem powiedzą, czy nie wezmą im za złe, że przytulili w domu książęcą wnuczkę i wydali potem za kuzyna.

— Jeszcze gotowi podejrzewać, żeśmy swatali!...

Wojski się obruszył.

— Wielka rzecz, pań-dziu!... cóż to? swatanie to co złego?... Sierocie bez posagu znaleść męża, to zasługa przed Panem Bogiem. Ale mąż i mąż, to różnica. Wydawać dziewczynę za takiego wartogłowa, to, pań-dziu, rzecz sumienia!...

— No, przecież Tomcio trochę postrzelony, ale porządny chłopak, dobra krew, edukowany i nie ubogi znowu, — zauważyła babcia Kurkowska, która lubiła stawać w obronie rodu i koligacyi.

— To prawda, — przyznawał stary — wszyscy Starlińscy porządni ludzie, ale znowu dlatego żenić go tak łap-cap, to... to... to, pań-dziu, nie uchodzi; jeszcze do tego brać odpowiedzialność za sierotę... Skąd prawo?... A nuż mu znowu co do łba strzeli!... Przecież go znam, wiecie, jakie ma szusy.

— Ej, ożeni się, to się odmieni, proszę pana! — odważyła się wreszcie wtrącić ciocia Pietrunia z panieńskim rumieńcem na pomarszczonych policzkach i, zwracając się zaraz do babci Kurkowskiej, spytała pokornie:

— Prawda, siostruniu?...

Dalsza narada nie doprowadziła do żadnego stanowczego rezultatu i nie rozstrzygnęła sprawy: ryzykować, czy nie ryzykować? — o którą głównie chodziło wszystkim.

Dziadzio Starliński jeden tylko trzymał się po stronie opozycyi i powtarzał swoje:

— Sensu niema, pań-dziu!... róbcie, co chcecie, a ja ręce umywam. Dziunia też!

Ale Dziunia z dyplomatyczną miną jakoś nie bardzo przytwierdzała tym razem mężowi i zachowywała sobie swoje zdanie na później.

Wszystkie trzy babcie wysunęły się potem jeszcze na poufną konferencyę do drugiego pokoju i szeptały między sobą dość długo, aż niespodzianie zjawiła się u nich na progu Anula, przynosząc świeży bukiet kwiatów przed obraz Matki Boskiej.

Szepty nagle umilkły, ale na twarzach staruszek wymalował się wyraz zakłopotania, z wyrazem życzliwej czułości; otoczyły dziewczynę, wzięły pomiędzy siebie i każda, jakby na dane hasło, zaczęła ją całować, zasypując pytaniami:

— Gdzieżeś była?... coś robiła?... kwiateczki rwałaś?... Przyszłaś do nas na pieszczotki?... Nie zgrzałaś się zanadto w ogrodzie?...

— Siadaj, aniołku!

— Nie pokazałaś się nam dziś od samego rana!... A nam tu smutno bez naszej pocieszki!

— Ani nam kto zagra, ani zaśpiewa, gdy ciebie niema!

Dziewczyna tuliła się do nich, całowała je po rękach i przyjmowała z rzewną wdzięcznością ich pieszczoty, nie domyślając się nawet przyczyny tej wyjątkowej czułości.

Nie przypuszczała, aby jej tajemnicza rozmowa z Tomciem była komukolwiek wiadomą i żeby te wzmocnione objawy sympatyi miały właśnie powód w poznaniu jej tajemnicy panieńskiej.

Zdziwiła się tylko, że babcia Starlińska zrobiła jej uwagę, iż mogłaby raz odrzucić już ten pensyonarski fartuszek z ramionczkami, bo przecież, jak powiadała:

— Dla dorosłej panny to nie wypada!

— Ee, proszę pani, co ja tam za dorosła panna! — broniła się naiwnie dziewczyna. — Ja się tak przyzwyczaiłam do mojego fartuszka, że bez niego, toby mi czegoś brakowało.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kula z niemieckiego działa najcięższego kalibru przebiega 1000 metrów na sekundę, ale szybkość ta jest znikomą wobec szybkości ziemi, która przebiega w sekundzie 30 kilometrów. Szybkość 100 kilometrów na sekundę nie jest wcale wyjątkową w przestworach wszechświata i trudno tutaj pociągnąć jakąś granicę. Eter świetlny, wypełniający przestwór, ma szybkość 300 000 kilometrów na sekundę. Wobec tej szybkości ślimak, robiący w sekundzie 0.0015 metra i pociąg elektryczny, przebiegający 55 metrów na sekundę, stoją w skali szybkości niedaleko od siebie. M. P.

Kronika.

Kraków, 14 października.

Wydział Towarzystwa imienia T. Kościuszki zaprasza członków Towarzystwa do jaknajliczniejszego udziału w nabożeństwie pamiątkowem, które z powodu 86-tej rocznicy zgonu nieśmiertelnej pamięci bohatera, odprawionem będzie we czwartek, d. 15 b. m., o godzinie 11 przed południem w katedrze na Wawelu. Członkowie zechcą przypiąć odznaki.

Z Tow. pedagogicznego. Zwyczajne walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Tow. pedagogicznego celem wyboru delegatów na walne zgromadzenie delegatów we Lwowie, odbędzie się w niedzielę 18 bm. o godz. 12 w południe w szkole miejskiej w Rynku głównym l. 17 II p. (nad księgarnią Friedleina, przechodnia kamienica.)

O podwyższenie subwencyi dla teatru krakowskiego. Na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisyi budżetowej poseł Paszkowski zgłosił wniosek o podwyższenie subwencyi dla teatru krakowskiego, ale mimo poparcia ze strony posłów krakowskich wniosek ten upadł.

Komisya dla przebudowy starych domów odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Józefa Friedleina. Po południu komisya dokonała oględzin kilkunastu domów, przedstawionych przez budownictwo do przebudowania. Domów takich, bądź zgłoszonych przez samych właścicieli, bądź zamieszczonych na liście przez magistrat, jest około 300 w całem mieście. Chodzi teraz o wyjednanie ustawy, zwalniającej przebudowane domy na 20 lat od podatków.

O drogie mięso. Z wielu stron zapytują nas, co słychać z podjętą podobno przez magistrat akcyą przeciw podrożeniu mięsa. Drugi już miesiąc dobiega jak publiczność przepłacać musi za mięso, którego ceny rzeźnicy samowolnie tak dotkliwie dla konsumentów podnieśli, a magistrat mimo zapowiedzi nie wdraża żadnej akcyi dla ulgi obywateli.

Senzacyjna rozprawa karna. Dnia 6 listopada b. r. rozpocznie się przed krakowskim trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa karna o obrazę czci popełnioną drukiem. Oskarżonym jest p. Ludwik Szczepański, redaktor „Nowin", oskarżycielem prywatnym radca miasta Gustaw G. Bazes. Do rozprawy powołał oskarżony 80 świadków. Rozprawa, na którą wstęp będzie za biletami, potrwa kilka dni.

Zamknięcie strzelnicy. W nadchodzącą niedzielę odbędzie się ostatnie strzelanie do celu w strzelnicy przy ulicy Lubicz. W dniu tym dający najlepsze strzały otrzyma trzy dukaty w złocie. Strzelnica zamkniętą zostanie aż do pierwszej niedzieli w maju roku przyszłego.

Paryska znajomość geografii. Do Biblioteki Jagiellońskiej przyszedł przed paru dniami katalog firmy Hachette & Cie w Paryżu z adresem: A la Bibliothèque des étudiants de l'Université à Cracovie — Russie... Na nic trud pana Réclus!

Ustawy uniwersyteckie. Od lat 53 otrzymują uczniowie austryackich uniwersytetów przy imatrykulacyi zbiór ustaw, — sporą, bo przeszło pół tysiąca stron liczącą książkę, mającą ich zaznajomić z obowiązującemi na wszechnicy przepisami. Nowi studenci studyują zrazu z zajęciem i ciekawością obowiązujący ich kodeks, ale niestety często zmuszeni są trudu zaniechać bo w chaosie paragrafów, nieraz przestarzałych i sprzecznych ze sobą, nie łatwo zdołają się wyznać. Zbiór ten ustaw jest ciekawym pomnikiem pedanteryi austryackiej. Mając pouczyć młodzież praktycznie, rozwodzi się np. o uczniach szkoły prawnej w Zadarze, która istniała od r. 1848 ho 1850 (wyd. ost. 1900, str. 7)! o tem, co mają robić w r. 1851 imatrykulowani w półroczu zimowem 1849/50 (str. 247)! Mnóstwo paragrafów, jako dziś nieobowiązujących, należałoby dla przejrzystości kodeksu skreślić, np. na str. 18 § 34; 24 § 50, 51; 165 w § 7; 179 § 24, 25; 180 § 27 itp. Wejść za to powinny do zbioru obecby przepisy o doktoracie z filozofii, osobno sprzedawane. Młodzież na nieprzystępnym kodeksie dużo traci: sama, nie znając ustaw, nieraz w niemałym znajdzie się kłopocie.

Reorganizacya lekarzy policyjnych. Prezydent miasta otrzymał od namiestnictwa projekt reorganizacyi instytucyi lekarzy policyjnych w Krakowie do zaopiniowania. Podług tego projektu, ma być 5 posad stałych lekarzy policyjnych, z tych jeden w VIII randze. Rozgraniczenie czynności zawodowych tych lekarzy od czynności i obowiązków lekarzy miejskich będzie przedmiotem roztrząsań osobnej komisyi.

Odznaczenie komendanta korpusu I w Krakowie, generała broni bar. Eugeniusza Alboriego, wielkim krzyżem orderu Leopolda z wszystkiemi dekoracyami wojennemi, ogłasza dzisiejsza urzędowa „Wiener Ztg."

Brak dozoru w parku dra Jordana daje się we znaki małym jeszcze drzewkom, potrzebującym starannej opieki. Gawiedź zamiejska, rozbiegając się po ogrodzie, znajduje rozrywkę w rzucaniu kijami na niedorosłe drzewka, niszczy je — a niema nikogo, ktoby zwrócił na to uwagę, bo publiczność krakowska, przechadzająca się po parku, patrzy na wybryki pauprów, nie starając się tamy im położyć.

Program wieczornych kursów ogrodnictwa. Staraniem Towarzystwa ogrodniczego krakowskiego w życie wprowadzone, a przez ministerstwo rolnictwa subwencyą utrwalone wieczorne kursa ogrodnictwa rozpoczynają się w tym roku w końcu października, skończą się zaś w połowie marca. Wykłady na tych kursach odbywają się w lokalu Towarzystwa ogrodniczego (Gołębia 18) od godziny 6 do 8, względnie 9 wieczorem codziennie z wyjątkiem niedziel, dni i feryj świątecznych.

Wykładać będą pp.: Inspektor J. Brzeziński, K. Jakimionek, I. Klus, dr Stan. Goliński, dr J. Trzebiński, prof. St. Harlender, K. Turski, Wł. Lichański i p. Michalska. Przedmioty wykładowe są następujące:

Pomologia. Nauka o pochodzeniu, wzroście i najwyższych odmianach drzew i krzewów owocowych. 1 godzina tygodniowo, wykłada inspektor J. Brzeziński.

Sadownictwo. Prowadzenie szkółek, rozmnażanie, hodowla i cięcie drzew i krzewów owocowych. 3 godziny tygodniowe, wykłada inspektor J. Brzeziński.

Warzywnictwo. Hodowla warzyw w inspekcie i na gruncie. 2 godziny tygodniowo, wykłada K. Jakimionek.

Ogrodnictwo ozdobne. Zakładanie parków i ogrodów ozdobnych, opis i hodowla roślin ozdobnych gruntowych i szklarniowych. 3 godziny tygodniowo, wykłada I. Klus.

Dendrologia. Opis i rozmnażanie drzew i krzewów ozdobnych. 10 godzinny kurs, wykłada Wł. Lichański.

Teorya ogrodnictwa. Zasadnicze i niezbędne pojęcia, z fizyki, chemii i botaniki (ogólnej i szczegółowej) ze szczególnem uwzględnieniem żywienia się roślin, oraz grzybki pasorzytnicze. 2 godziny tygodniowo, wykłada dr J. Trzebiński.

Szkodniki zwierzęce w ogrodzie. 6-godzinny kurs, wykłada dr St. Goliński.

Zbiór i pakowanie owoców. 6 godzinny kurs z ćwiczeniami praktycznemi, wykłada dr St. Goliński.

Gleba i nawozy. 1 godzina tygodniowo, wykłada dr St. Goliński.

Rachunkowość w zastosowaniu do ogrodnictwa. 8 godzinny kurs z praktycznemi ćwiczeniami, wykłada K. Turski.

Wiązanki i ozdoby kwiatowe. 8-godzinny kurs, wykłada p. Michalska.

Pszczelnictwo. 2 godziny tygodniowo, wykłada prof. St. Harlender. (Kurs nadobowiązkowy).

Słuchacze mają swobodę wyboru jednego lub kilku z danych przedmiotów. Ci jednak, którzy chcą poddać się egzaminowi i na jego podstawie uzyskać świadectwa (w drugiej połowie marca), muszą wprzód wysłuchać wszystkich przedmiotów w ciągu jednego lub dwóch lat i brać udział w ćwiczeniach i demonstracyach. Wykłady te bowiem będą uzupełnione demonstracyami i ćwiczeniami praktycznemi, odbywającemi się w ogrodzie doświadczalnym uniwersytetu Jagiellońskiego, oraz w zakładzie Towarzystwa ogrodniczego „Glinka" na Prądniku Czerwonym pod kierunkiem insp. J. Brzezińskiego i K. Jakimionka. Poztem słuchacze mogą uczestniczyć w odbywających się tamże ćwiczeniach praktycznych dla nauczycieli ludowych. Początek wszystkich tych ćwiczeń zostanie ogłoszony przy zakończeniu wykładów. Opłaty, prócz jednej korony wpisowego, Towarzystwo nie pobiera żadnej.

Polski „Kalendarz zapiskowy". Wydawnictwo „Gazety świątecznej" we Lwowie prosi nas o ogłoszenie, że w pierwszej połowie listopada b. r. wyjdzie nakładem tegoż polski „Kalendarz zapiskowy" do użytku banków, biur wszelkiego rodzaju, osób prywatnych, handlów i t. d. Do tej pory kraj nasz zalewają dziesiątkami tysięcy niemieckie kalendarze tego rodzaju, należy się jednak spodziewać, że to wydawnictwo polskie — w niczem nie ustępujące niemieckim — zdoła je wyrugować z kraju, na początek bodaj w znacznej części. Oczywiście będzie to głównie zależało od naszych pp. księgarzy i kupców, którzy niewątpliwie poprą skutecznie to swojskie wydawnictwo.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Przed laty 13, mając zamiar założyć biuro dzienników w Przemyślu podałem się do dyrekcyi poczt we Lwowie o pozwolenie, abym mógł gazety krajowe zaraz po nadejściu pociągów zabierać z urzędu pocztowego lub wprost z dworca, a to w celu rozdawania ich kilka godzin wcześniej, niżby to poczta uczynić mogła. Otrzymawszy takie pozwolenie również i od dyrekcyi kolejowej na pisma wiedeńskie i t. d., otworzyłem d. 1 stycznia 1890 r. biuro dzienników, którego zadaniem było wszelkie pisma szybko i punktualnie doręczać. Po upływie 13 lat ni stąd ni zowąd zarządził starszy zarządca tutejszej poczty p. Kapuściński, aby pisma krajowe z Krakowa i Lwowa zatrzymywać na poczcie jako „poste restante" i wydawać je tylko w godzinach urzędowych. Zadał cios śmiertelny istnieniu mego biura (bo gazety nadchodzą po większej części w nocy lub koło południa) i prenumeratorów gazet krajowych rzucić w objęcia pism niemieckich. W święta i niedziele oddział poste restante jest nadto całkiem zamknięty, czytelnicy więc nie mogą we święta dzienników krajowych otrzymywać. — Również jest byt tutejszych cukierników, kawiarzy i restauratorów przezto zagrożonym, bo goście zrana i południe świeżych gazet krajowych nie dostaną. Z poważaniem D. Heszeles.

Borba Stojałowszczyków w Żywcu. O niedzielnych awanturach w Żywcu, o których zamieściliśmy onegdaj wiadomość za „Naprzodem", — korespondent nasz donosi:

Zgromadzenie zwołała właściwie partya socyalno-demokratyczna, a na zgromadzenie miała się wybrać także partya ludowa i spodziewani byli Stojałowszczycy, — ale bez... pałek. Mówiono, że przybędą posłowie Daszyński, Stapiński i Kubik, a w tych warunkach przypuszczano, że zjawią się Stojałowski i Fijak. Poseł Daszyński nie przyjechał, co bardzo ujemnie wpłynęło na liczbę uczestników, a wyszło Stojałowskiemu na zdrowie. Po słowie Stapiński i Kubik nie przybyli, bo w tym dniu mieli zgromadzenia przedwyborcze w Gumniskach w sprawie wyborów tarnowskich. Stojałowski przybył do sali na godzinę przed zgromadzeniem, poustawiał swoich we wszystkich kątach i kto wchodził do sali nie z jego partyi, wołał: „Macieju, dawaj go tu!". Po takim „rozkazie" spadały pałki na głowę przybyłego. Tak przywitano Regera. „Brat" Migdał z Łodygowic uderzył go pałką, aż go krew zalała, a dr Schmetterling udzielił mu pomocy lekarskiej i napisał orzeczenie lekarskie. Kto ze socyalistów wszedł do sali — dostał kijem. Borykano się w sali dość długo, na co się patrzył cierpliwie komisarz rządowy — w końcu rozwiązał zgromadzenie.

Odwet spotkał Stojałowszczyków w rynku, gdzie zebrali się członkowie partyi socyalistycznej i ludowej. Gdy Stojałowski wystawił głowę na rynek z Fijakiem, Stohandlem i innymi pałkarzami, powstała bójka nie do opisania. Stojałowskiemu oberwało się kilka policzków i szturkańców; losu tego nie uszli także Fijak i inni. Stojałowski począł uciekać, przeciwnicy za nim rzucali kamieniami... Stojałowski wpadł do niejakiego Pantoflińskiego — tam go ukryto. Dobijano się do drzwi energicznie, upominając się o Stojałowskiego, poczem gdy pogaszono światła, tłum się rozszedł. Czekano na Stojałowskiego całą noc przy pociągach, i dopiero wtedy wszyscy się rozeszli, gdy rozpuszczono wieść, że Bogucki o północy powozem odwiózł Stojałowskiego wprost do Białej. Nagle na parę minut przed rannym pociągiem mignął po ulicach powóz Boguckiego, w którym jechali Stojałowski, Fijak i Stohandel. Przyjechali w ostatniej chwili i zaledwie wskoczyli do pociągu — tenże ruszył. Zaraz wpadła na dworzec gromada ludzi z podniesionemi pięściami i kijami, ale już było zapóźno. Pogrożono mu tylko i obiecano „pranie", gdy się do Żywca jeszcze raz pokaże.

Największymi bohaterami „od pałek" mieli się okazać Migdał i Maślanka, a bohaterami „od krzyczenia" Stohandel, Bogucki młodszy i Moliński. — Na to „towarzystwo" spadają laury niedzielnej borby i... odpowiedzialność. Im do zawdzięczenia ma kilkanaście osób pokaleczenie, a jeden maszynista śmiertelne pokłócie nożami, które mu zadały trzy indywidua, znajdujące się już pod kluczem. Dwaj z nich — to synowie znanego stojałowszczyka Jana Sanetry (piekarza) ze Zabłocia.

Niedzielna borba wywołała ogólne oburzenie na Stojałowszczyków, i, jeśliby ów maszynista umarł, pokazanie się Stojałowskiego w Żywcu mogł oby mieć bardzo smutne dla niego następstwa.

Dziś otrzymujemy z Żywca następujący telegram:

Maszynista Maulitz żyje, ale stan jego zdrowia groźny. Jest słaba nadzieja utrzymania go przy życiu.

Echa powodzi w Szczucinie. Piszą nam: Było to podczas powodzi zimowej w Szczucinie w b. r. Wisła tak nagle wylała, że wiele osób nie miało czasu opuścić mieszkania i chcąc nie chcąc musiało w domach zalanych pozostać. Lecz niebezpieczeństwo powodzi coraz bardziej wzrastało i do zalanych domów jedynie na łódkach można się było dostać. Rozwożono chleb, sól, świece, a z bardziej zagrożonych domów delożowano mieszkańców. — W jednym z takich domów pokutowała rodzina żydowska z 10 osób złożona, czekając wśród chłodu i głodu na pomoc. Wachmistrz żandarmeryi szczucińskiej, Zygmunt Pawlik, dojechał do nich na małej łódce i na dwa zawody wywiózł ową rodzinę żydowską. Zaledwie ci opuścili mieszkanie, gdy dom podmulony runął w wodę i spłynął. Tak więc dziesięcioro ludzi cudem prawie, dzięki Pawlikowi, uratowało swe życie. W innym domu znów pozostał chłop, staruszek 80-letni, siedział już drugi dzień na przypiecku skostniały od zimna i głodu. Wachmistrz Pawlik spostrzega go tam, brnie w wodę i na plecach swoich przez okno wynosi skostniałego starca do łódki, którego następnie ogrzano i nakarmiono i w ten sposób przywrócono mu życie. Tak tedy znowu Zygmuntowi Pawlikowi starzec zawdzięcza swe życie. Za te właśnie czyny Pawlik otrzymał krzyż zasługi, a uroczystość wręczenia dekoracyi odbyła się w Borusowej, gdzie Zygmunt Pawlik jest komendantem posterunku, dnia 11 b. m. wśród licznie zebranej okolicznej inteligencyi, duchowieństwa i kolegów solenizanta. Dekoracyę wręczył starosta Czepielewski wśród stosownej przemowy.

Samobójstwo. W Samborze odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru 22 letni Czesław Krotochwila, słuchacz praw, syn dyrektora seminaryum nauczycielskiego.

Straszny wypadek. W Zawadce (Limanowa) w czasie pożaru domostwa włościanina Wincentego Zapały spaliła się na węgiel jego żona. Biedaczka chciała ratować bydło i przepłaciła to życiem.

Zmarli.

Wczoraj umarł w Krakowie ks. Andrzej Bella, wojskowy duszpasterz ewangielicki, wielce szanowany i znany z dobroczynności. Pogrzeb odbędzie się ze szpitala wojskowego na Wawelu we czwartek o godz. 3 popołudniu.

W Gdowie zmarł Józef Slusarczyk, pocztmistrz, liczący lat 44. Założył „Spółkową kasę oszczęd. i pożyczek", Spółkę mleczarską a także Towarz. straży ochotniczej.

Ze świata.

Typ księdza germanizatora. Usposobienie księży germanizatorów na Śląsku poznać można doskonale z następującego wypadku: „Gwiazda", tygodnik ilustrowany, wychodzący w Bytomiu na Górnym Śląsku, podaje opisy miejscowości z różnych stron Polski, mianowicie z Górnego Śląska. Niedawno jeden z jego współpracowników odfotografował nowy kościół w Sierakowie, na Górnym Śląsku, a potem prosił miejscowego proboszcza o udzielenie historycznych szczegółów o kościele i parafii. Ksiądz na razie nie odrzucił prośby. Wkrótce atoli „Gwiazda" odebrała list w języku niemieckim następującej treści: „Donoszę uprzejmie, iż nie mogę udzielić Panu pozwolenia na umieszczenie mego kościoła w Sierakowie w „Gwieździe". Odfotografował Pan wtenczas kościół bez mojej wiedzy. Jeżeli Panu nic wtenczas nie mówiłem, to tylko dla tego, że nie byłem jeszcze o „Gwieździe" dobrze powiadomiony. Dziś jednak wiem, że tak „Katolik", jak i „Gwiazda" stoją w służbie wielkopolskiej agitacyi. Popieranie tejże agitacyi, wymierzonej przeciwko państwu pruskiemu, uważam za zbrodnię i jako ksiądz ręki do niej nie przyłożę. Gdyby Pan przeciwko mej woli ogłosił cokolwiekbądź o kościele sierakowskim, ścigać Pana będę sądownie". Proboszcz ten nazywa się Blick; z tej próbki jego szowinizmu niemieckiego można powziąć wyobrażenie, jak on uprawia duszpasterstwo wśród polskiego ludu. Uderzającą jest także buta, z jaką zabrania nawet zamieszczenia fotografii i opisu kościoła w polskiem piśmie. Do zakazu takiego nie ma naturalnie ani cienia prawa.

Zmniejszenie się liczby medyków. Wedle urzędowej statystyki liczba słuchaczów lekarskich w Austryi zmniejszyła się w ostatnich 13 latach o 30 procent. W r. 1888/9 było w uniwersytetach krajów austryackich 3277 słuchaczy medycyny. w r. 1902/3 liczba ta spadła na 2120.

Reforma policyi na Górnym Śląsku. „Głos Śląski" pisze: Policya w obwodzie przemysłowym na Górnym Śląsku ma być zamienioną na królewską. Wszelkie więc władze policyjne miejskie i gminne stałyby w tym wypadku pod komendą królewskiego prezydenta policyjnego. Chodzi przedewszystkiem o to, ażeby rozciągać lepszą kontrolę nad ludnością polską, rzekomo dlatego, że ludność polska na Górnym Śląsku ma być skłonniejszą do bójek i wybryków, niż gdzieindziej. W celu rozpatrzenia się w obecnych stosunkach policyjnych na Górnym Śląsku, przyjechał z Berlina tajny radca Meister z ministerstwa spraw wewnętrznych. W jego towarzystwie znajduje się radca dr Werner z regencyi opolskiej.

„Szerokaja" natura. Jarmark w Niżnym Nowogrodzie, który trwa od lipca aż do końca września (starego stylu), jest sławny z ogromu zawieranych tranzakcyj handlowych i napływu interesentów. Ciekawą jest jednak statystyka, jak Rosyanie „bawią się" przy tej sposobności. W ciągu dwóch miesięcy zgłosiło się do miejscowego komitetu lekarskiego 30.340 osób pokaleczonych i poturbowanych. Z tych 696 poniosło rany wskutek uderzeń, 317 pchnięto nożem, 1.169 przywieziono z połamanemi członkami. Wiadomo, że rosyjska „szerokaja" dusza hula, co się zowie, na jarmarku (żeby tam tylko) w Niżnym Nowogrodzie i że niejeden majątek poszedł tam w dyabły. Kiedy raz kupiec rosyjski zaleje czuba, nie odpowiada już za siebie. Strzela do kelnerów, rzuca na nich nożami, leje na nich płonącą naftę, lub wyrzuca ich oknem. Ten rok dopisał najwidoczniej zarówno pod względem handlowym, jak i pod względem „towarzyskim".

Zabójstwo Tomaszewskiego. Najsprzeczniejsze wersye o pobudkach zabójstwa Tomaszewskiego nie przestają krążyć po Wilnie. „Słow. zap.-słowo" stwierdza, że opinia publiczna jest stanowczo zdania, iż grabież nie była pobudką tajemniczego morderstwa. Prowadzone śledztwo wkrótce będzie ukończona i da materyał do senzacyjnego procesu. — Uporczywie krąży przypuszczenie, iż sprawa sądzoną będzie przy drzwiach zamkniętych.

Proces hr. Kwileckiej. W sekretaryacie berlińskiego sądu przysięgłych umieszczono obwieszczenie, że na rozprawy sądowe w głośnym procesie przeciwko hr. Kwileckiej, które rozpoczną się 26 bm., wszystkie miejsca w audytoryum już są zamówione, dlatego nie można uwzględniać dalszych próśb o bilety wstępu.

Wykopalisko. Gazeta „Jug" donosi o ciekawem wykopalisku, które nazywa Pompeją rosyjską. Oto archeolog, B. Formakowski, prowadząc rozkopy w Olwji, w gub. chersońskiej, natrafił na ślady zasypanego pod ziemią miasta. Szczątki budynków świadczą o pochodzeniu miasta z czasów bardzo odległych i z epok różnych.

Śmiertelne wyścigi. W Dreznie podczas wyścigów, które urządzili niemieccy cykliści, zabił się cyklista Goernemann z Berlina. Goernemann jechał na motorowym tandemie i chciał prześcignąć cyklistę monachijskiego Robla. Obaj przez dłuższy czas jechali na równi obok siebie, gdy nagle tylne koło tandemu, na którym siedział Goernemann na zwilżonym przez deszcz torze ześliznęło się na bok. Sternik zerwał motor ku prawej stronie, ale ciężkie tylne koło ześliznęło się jeszcze dalej po pochyłości, a wtedy Goernemann wyleciał z siedzenia, uderzając tyłem głowy o cementowy pokład. Równocześnie pękło przednie koło tandemu, który także runął. Robl cudem ocalał z bicyklem, a Goernemann wkrótce wyzionął ducha skutkiem złamania czaszki i naruszenia stosu pacierzowego.

Podrabianie weksli. Emil Kuchelmeister, urzędnik fabryki papieru Eismanna i Sp. w Pradze, podrobił weksle na sumę 550.000 koron. Kuchelmeister żył od kilku lat na wielkiej stopie, opowiadając, że otrzymał znaczny spadek. W styczniu ubiegłego roku stracił posadę, ale już w marcu odzyskał ją napowrót w tej samej fabryce.

Morderczyni dzieci. Śledztwo, wytoczone przez policyę hamburską niejakiej Wiese na doniesienie, że otruła swego męża i zgładziła dziecko powierzone jej opiece, wykazało, że przyjmowała ona dzieci na wychowanie, które po niejakim czasie ginęły bez śladu. Stwierdzono, że rzekoma adoptacya ich przez bogate rodziny w Londynie, jest kłamstwem.

Pewien oficer z Hanoweru złożył oświadczenie, że zapłacił pani Wiese 6000 marek za wychowanie dziecka, które bez śladu zginęło. Dalsze śledztwo wykryło, że Wiese zgładziła dziesięcioro dzieci, trując je albo morfiną, albo topiąc je w wannie, albo skracając im życie przez zaczadzenie, poczem je paliła. Aresztowaną tłum chciał na miejscu zlynczować.

Świętokradztwo w Berlinie. Złodzieje zakradli się do kościoła cesarskiego w Charlottenburgu za pomocą duplikatu wertheimowskiego klucza i zrabowali liczne ozdoby złote, srebrne, jak również drogie kamienie wartości jakich 10.000 koron.

5 halerzy kosztuje akr ziemi w niemieckich koloniach w Afryce, gdyż w tych dniach rząd sprzedał rolniczej i handlowej kompanii z Kilimandżoro we wschodniej Afryce 395.000 akrów za 12.000 koron, przyczem przyznano nabywcom liczne przywileje co do polowania itd. Władze kolonialne krytykują ten krok rządu ze względu na to, że bogatej kompanii sprzedano ziemię po tak niskiej cenie, kiedy tymczasem biedni koloniści muszą płacić za akr tej samej ziemi po 6 koron.

Otton Sverdrup, znany podróżnik i badacz okolic podbiegunowych, zachorował, a przyjaciele jego spostrzegli, że cierpi na melancholię. Sverdrup opuścił Norwegię i zamieszkał na wyspie Las Palmas, należącej do archipelagu Kanaryjskiego. Na południu będzie musiał w każdym razie pozostać kilka lat, a może nawet wcale nie powróci do Norwegii. O podróżach nowych nie myśli już Sverdrup.

Rozruchy armeńskie. Gdy w miejscowości Nachiczewan władze rosyjskie miały odebrać w zarząd armeński majątek kościelny, tłum wypędził z kościoła starszyznę, zamknął świątynię i zabrał klucze. Przed kościołem zbierały się coraz większe tłumy i nie chciały ustąpić mimo wezwań policyi. Wojsko rozpędziło wreszcie wzburzoną ludność, ale oddanie majątku w ręce władzy rosyjskiej nie nastąpiło.

Pożar torfowisk. Z Budapesztu donoszą, że koło Ecsed płoną jeszcze pola torfowe, ale już tylko na przestrzeni około 800 morgów. Ponieważ zaczął tam padać deszcz, więc pożar zmniejsza się. Dotychczas pożar zniszczył 2000 morgów pola ze zbiorami i budynkami, własność br. Uray'a, tudzież 160 morgów, należących do hr. Karoly'ego. W osadzie Halmos spłonęły cztery domy. Wojsko pracuje nad umiejscowieniem pożaru.

Zamordowanie aktorki. W hotelu „Regina" w Paryżu została zamordowaną aktorka Eliza Papesko z Bukaresztu. Mordercą jest Fred Griengling von Wortr z Genewy, młody człowiek, liczący 21 lat życia, którego policya paryska uważa za awanturnika. Eliza Papesko kształciła się w Paryżu na aktorkę i miała powrócić do Bukaresztu. Griengling chciał ją zatrzymać w Paryżu i w tym celu obiecał jej 10.000 franków na zagospodarowanie się, a nawet przyrzekł jej małżeństwo. Eliza mimo to nie chciała zostać w Paryżu. Griengling zwabił ją do swojego pokoju w hotelu i tam zastrzelił ją, poczem sam udał się na policyę z doniesieniem, że Eliza popełniła samobójstwo. Uwięziony przez policyę, Griengling udaje obłąkanego wobec sędziego śledczego.

Koszt pracy „żółtych" robotników. W Johannesburgu, w kraju Przylądka Dobrej Nadziei, złożył Mr. Skinner raport w sekcyi kopalń, w którym wykazał, że koszt utrzymania jednego Chińczyka miesięcznie wynosi około 100 koron, wliczywszy w to sprowadzenie go z kraju i odesłanie. Praca jednak jest tak droga w tych stronach, że sekcya przyjęła wniosek Skinnera, aby sprowadzić kilka tysięcy Chińczyków, celem dalszych doświadczeń.

Nowa podwodna łódź niemiecka. W największej tajemnicy i pod kierunkiem admirała ks. Henryka pruskiego robiono próby w Kiel z łodzią podwodną nowego typu, zbudowaną tamże przez młodego inżyniera Hiszpana. Łódź jest poruszana prądem elektrycznym i uniesie trzech ludzi, którzy mogą pozostać pod wodą przez 24 godzin bez zaczerpywania świeżego powietrza. Łódź jest całkiem niewidzialna, gdyż porusza się w głębokości kilku metrów pod powierzchnią wody. Eksperci nie nabrali dotychczas przekonania, czy łódź ta będzie miała jaką praktyczną wartość.

Walka z delfinami. Załoga czterdziestu łodzi rybackich z Donarnenez we Francyi otrzymała strzelby i ładunki ze strony władz municypalnych, a to celem tępienia delfinów, niszczących „łowne" przestrzenie. Również odkomenderowano obecnie jedną łódź torpedową, aby tem skuteczniejszą wydać wojnę tym morskim niszczycielom. Dzień w dzień padało od strzałów mnóstwo delfinów, bo naiwne ryby zapominały prędko o skutkach ludzkiej strzelaniny i „wystawiały dalej łby do góry". Lecz i rybim mózgom było zawiele tej rzezi niewiniątek. Pojęły, że trzeba tylko zmienić taktykę łowów i nieukazywać się wcale na powierzchni, gdy poddostatkiem jest sardynek w wodzie. Dopiero pomysł kapitana Lebel'a, polegający na tem, że rozlewa się na powierzchni morza krew bydlęcą — odpędził już na dobre delfiny, ostrzące sobie zęby na francuskie sardynki. Sposób ten okazał się tak praktycznym, że burmistrz w Donarnenez nakazał wszelką krew bydlęcą w jatkach zbierać i oddawać do rozporządzenia rybakom.

Samobójstwo na grobie żony. Niejaki Evrard, który zabił swoją żonę w r. 1896 i skazany został na kilka lat więzienia przez sąd w Brukseli, w tych dniach opuścił swoją celę zakratowaną, gdy czas wymierzonej mu kary upłynął i natychmiast udał się na cmentarz. Tu poprosił grabarza, aby mu powiedział, gdzie się znajduje grób jego żony. Znalazłszy mogiłę swej ofiary, trzy razy strzelił do siebie z rewolweru i padł na miejscu trupem.

Zabity na scenie. Podczas przedstawienia „czerwonoskórych" w hippodromie londyńskim, zdarzył się fatalny wypadek. Pod koniec przedstawienia kika łódek indyjskich miało spłynąć razem z wodopadem na pełną wody arenę. Człowiek który miał na szczycie wodospadu wskoczyć do jednej z łódek, pośliznął się i spadł na dół z wysokości 40 stóp, zabijając się na miejscu.

Wróg gorsetu. Lekarz francuski, dr Maréchal, jest jednym z najzaciętszych wrogów gorsetu i domaga się, aby walka z tą częścią stroju kobiecego prowadzona była przy pomocy prawa. Przytacza on, iż ze stu kobiet noszących gorsety, najmniej 70 jest chorych i dlatego proponuje wydanie prawa przeciw tej szkodliwej modzie. Żadnej kobiecie niżej lat 30 — tak ma brzmieć pierwszy przepis prawa tego — nie będzie wolno nosić gorsetu. Każda kobieta, przekraczająca ten przepis, ma być karana trzema miesiącami więzienia; jeśli nie jest jeszcze pełnoletnia, wówczas na rodziców lub opiekunów nałożona będzie kara od 100 do 1000 fr. Następny paragraf owego drakońskiego prawa zawiera nader surowe przepisy, dotyczące wyrobu i sprzedaży gorsetów. Kto chce je sprzedawać, musi mieć specyalne pozwolenie, a każda nabywczyni winna zapisać swoje nazwisko do umyślnie w tym celu przygotowanej książki. Przekroczenie przepisu tego ma być również surowo karane. Kobiety mające więcej niż lat 30, przepisom powyższym nie podlegają.

Między narzeczonymi.

Ona: Z ochotą będę dzielić twoje troski, twoje cierpienia i smutki...

On: Ależ nie mam żadnych trosk, żadnych smutków i cierpień.

Ona: O, z tem wszystkiem zapoznasz się zaraz po ślubie...

Mianowania. Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, mianował inżyniera Józefa Kubickiego starszym inżynierem w państwowej służbie budowniczej na Śląsku.

Odznaczenie. Spirydyon Makarewicz, zastępca dyrektora kolei państwowych w Krakowie, otrzymał tytuł radcy rządu.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego namiestnictwa, Aleksandra Zarzyckiego z Jarosławia do Złoczowa.

Mianowania pocztowe. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Ministerstwo handlu zamianowało ukończonych słuchaczów praw: Władysława Nebeskiego, Emila Golczewskiego, Konstantego Beubena i Romana Czerkawskiego praktykantami konceptowymi przy dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Galicyjska dyrekcya poczt i telegrafów zamianowała:

A.) pocztmistrzami I klasy: L. Piottuuga w Probużnej, W. Grenzbauera w Milówce dla Jaworowa, Fr. Buczkowskiego w Bukowsku, J. Borowca w Jazłowcu, O. Topolnickiego w Jagielnicy, S. Stechera w Bobowej, M. Orzelskiego w Msznie Dolnej, A. Sołeckiego w Załużu, J. Ślósarczyka w Gdowie.

B) pocztmistrzami II klasy: ekspedyenta S. Reisnera w Rodatyczach dla Milówki, pocztowego urzędnika pomocniczego F. Faffa dla Magierowa, ekspedyentkę pocztową J. Zającową w Posadzie Olchowskiej dla Posady Olchowskiej, pocztmistrza ad personam L. Krupskiego w Olszanicy obok Złoczowa dla Stróż, pocztowego urzędnika pomocniczego H. Rygla dla Iwonicza, ekspedyentkę pocztową M. Goldównę w Bachurcu dla Miejsca Piastowego, pocztowego urzędnika pomocniczego A. Tchórzewskiego dla Szczucina, pocztowego urzędnika pomocniczego A. Obsta dla Doliu.

C.) Nadała posady ekspedyentów pocztowych: w Ponikwie ekspedytorowi pocztowemu L. Schwarzenberg-Czernemu, w Staniątkach ekspedyentce pocztowej Fr. Marciszewskiej z Ponikwy, w Trzcinicy pocztowemu urzędnikowi pomocniczemu T. Madeyskiemu, w Gajach koło Lwowa ekspedytorowi pocztowemu A. Nowakowskiemu, w Zassowie pocztowemu urzędnikowi pomocniczemu Wł. Miskiewiczowi, w Suszczynie M. Radeckiej, w Ostrowie obok Sokala pocztowemu urzędnikowi pocztowemu B. Trembickiemu, w Koziowej ekspedyentce pocztowej F. Baranieckiej z Bestwiny, w Moderówce J. Bentke'owej, w Porohach ekspedytorce pocztowej A. Dobrowolskiej, w Smolasie ekspedytorce pocztowej M. Onyszkiewicz, w Markowej pocztowej urzędniczce pomocniczej M. Trompeteur, w Łopuszance-Chominie manipulantce pocztowej E. Kwiatkowskiej, w Nowem Siole obok Stryja ekspedyentce pocztowej A. Orzechowskiej z Rajtarowic, w Rajtarowicach ekspedyentce pocztowej Fr. Illukiewiczowej z Niegowiec, w Łuczycach

T. Kossakiewiczowi, w Marcie Nowym Fr. Dachowi emer. kom. p. st. zand., w Pyszkowcach na dworcu kolei J. Zakrockiemu nacz. stacyi, w Ochotnicy Z. Tetmajerowi, w Bednarowie na dworcu kolei J. Rutkowskiemu nacz. stacyi, w Szumlanach-Ozunil J. Pilawskiej, w Brzesiu M. Kapratowej emer. nancz. ludowej, w Kulpark wie ekspedyentce pocztowej S. Wieczyńskiej; s Buczkowic, w Hrabanowie na dworcu kolei S. Frischowi nacz. stacyi, w Ecce Małej ekspedytorowi pocztowemu L. Misiakowi, w Rodatyczach ekspedytorce pocztowej H. Jussian, w Baworowie b. ekspedyentowi pocztowemu w Łuczynach J. Homeniukowi, w Dworach na dworcu kolei Grzegorzowi Rostekowi naczelnikowi stacyi.

Obrączka ślubna złota z napisem Anna 25/1 1902 zginęła dzisiaj rano w godzinach południowych. Znalazca zechce oddać przy ul. Dietla nr 105 II p.

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek: „Ludka".

W sobotę: „Cud św. Antoniego", sztuka w 2 aktach M. Maeterlincka i „Pocałunek", komedya w 1 akcie Teodora de Banville.

W niedzielę po południu: „Konfederaci barscy"; wieczór: „Publiczna tajemnica".

Z kalendarza. We czwartek 15 października: Jadwigi księżnej wd. i Teresy; w piątek 16 października: Saturnina i Nereusza; w sobotę 17 października: Wiktora b. m. i Małgorzaty.

Wschód słońca 15 października o godz. 6 m. 08; zachód o godzinie 4 minut 49. Długość dnia godzin 10 minut 46.

Dział ekonomiczny.

Akcya ratunkowa Towarzystwa Kółek rolniczych. W Tłumaczu utworzył się z inicyatywy p. St. Bohdanowicza powiatowy komitet ratunkowy. Na zebraniu podniesiono, że w powiecie tłumackim rzeka Worona uszkodziła 11 gmin, były też klęski inne, jak pożary (w Tłumaczu, Olesznicy i Grusszce). Odniesiono się do „Sokoła" z prośbą o urządzenie przedstawienia amatorskiego 29 b. m.

W Rawie Ruskiej utworzył się z inicyatywy p. A. Skibniewskiego komitet ratunkowy. Na zebraniu podniesiono, że powiatu rawskiego klęski elementarne również nie ominęły. Zbiory okazały się mniejszemi, niż średnie, a ziemniaki również nie dopisały. Nadto klęski pożarne srożące się ostatniemi czasy w kilkunastu miejscowościach powiatu, mnóstwo rodzin niezaopatrzyły. Tylko w niektórych istnieje jaki taki dobrobyt. Komitet postanowił odnieść się z prośbą o pomoc do duchowieństwa i nauczycielstwa i położyć nacisk na zbieranie darów w naturze.

Z targów zbożowych. Kraków, 13 października 1903 roku. Pszenica za 100 kigr. netto. Pszenica krajowa od 16·50 do 17·40. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 12·80 do 13·—. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 10·50 do 12·—. Owies z opłatą akcyzową od 12·70 do 13·60. Groch od 16·00 do 24·00. Tatarka od 13·50 do 14·50. Proso od 11·— do 13·—. Fasola od 18·— do 23·50. Jagły od 18·— do 22·—. Siano od 6·80 do 7·20. Słoma od 4·60 do 4·80. Koniczyna od 7·60 do 8·00. Ziemniaki za hektolitr od 3·60 do 4·80. Jaja za kopę od 3·00 do 3·60. Masło za 1 klg. od 1·80 do 2·20. Masło za garniec od 6·90 do 7·50. Spirytus za 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 176·—. Okowita za 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 136·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 14·20. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od —·— do —·—. Kapusta w główkach świeża za kopę od 2·40 do 3·60.

Z powodu święta żydowskiego (Kuczki) targu zbożowego nie było.

Budapeszt. Pszenica na październik 7·63 do 7·64. Pszenica na kwiecień 7·70 do 7·71. Żyto na październik 6·24 do 6·25. Żyto na kwiecień 6·45 do 6·47. Owies na październik 5·35 do 5·36. Owies na kwiecień 5·61 do 5·62. Kukurudza na wrzesień —·— do —·—. Kukurudza na maj 5·24 do 5·25.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie przyjemniejsze; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— Wielkie zaniepokojenie wywołała w poznańskich kołach polskich wiadomość, podana przez „Wielkopolanina", według której władza duchowna nakazać miała klerykom seminaryum poznańskiego, aby uczęszczali na wykłady historyi i literatury niemieckiej w nowo otwartej niemieckiej akademii poznańskiej, założonej w celach germanizacyjnych. Sprawa ta nie jest jeszcze należycie wyjaśniona. „Dziennik Poznański" pisze: „Przed kilku tygodniami mówiono, że naczelny prezydent i radca ministeryalny Althoff przedłożyli takie żądanie ks. arcypasterzowi, lecz równocześnie donoszono nam, że ks. arcybiskup jeszcze się opiera. Jeżeli jednak uległ presyi, musiała ona być bardzo nagląca. Być może, iż grożono całkowitem zamknięciem seminaryum, wiadomo bowiem, że ... otwarcie seminaryum dano z zastrzeżeniem, że każdego czasu może być odwołane".

„Kuryer Poznański", organ arcybiskupa, twierdzi, że wspomniane przez „Wielkopolanina" rozporządzenie przez władze duchowne nie zostało wydane. „Kuryer" nie przeczy, że toczą się w tej sprawie pertraktacye, dodaje atoli, że władza duchowna czyni decyzyę swą zależną od rozmaitych zastrzeżeń i gwarancyi. Wkońcu również przypomina, że seminaryum duchowne poznańskie istnieje właściwie tylko z łaski rządu i że może być każdej chwili zamknięte.

Zdaje się więc, że rząd rzeczywiście w tym kierunku wywiera nacisk na władzę duchowną i że istnieje obawa, że władza ta może ulec presyi. „Kuryer" usiłuje uspokoić opinię, wskazując na to, że przecież cała młodzież polska z zaboru pruskiego odbywać musi studya na uniwersytetach niemieckich, a jednak nie ulega germanizacyi. Porównanie to bardzo kulawe. Młodzież, studyująca na uniwersytetach, ma wolny wybór wszechnic, profesorów i przedmiotów wykładanych, tu zaś usiłuje się zmusić polskich kleryków do uczęszczania na wykłady historyi i literatury niemieckiej w akademii o wyraźnym celu germanizacyjnym. Jeżeli też władza duchowna ulegnie, to samo żądanie, na nią spadnie odpowiedzialność wobec społeczeństwa polskiego.

— Niemcy w Sejmie czeskim korzystają rzeczywiście w rozległej mierze z doświadczenia w urządzaniu obstrukcyi, nabytego w Radzie państwa. Także na wczorajszem posiedzeniu zgłaszali coraz nowe wnioski do porządku obrad, żądali odczytywania protokółów minionego głosowania nad wnioskami itp. Poseł Strachy (Niemiec) innego jeszcze chwycił się sposobu. Dopatrzył się on obrazy uczuć niemieckich w tem, że spis członków Sejmu tak jest ułożony, że na pierwszem miejscu figuruje język czeski, a na drugiem dopiero niemiecki. Celem udowodnienia tego zarzutu zaczął następnie spis odczytywać. Ponieważ mówca nie włada językiem czeskim, wymawiane przez niego wyrazy czeskie wywoływały głośny śmiech na ławach czeskich i wskutek tego protesty Niemców. Pos. Strachy, czytając przez pięć kwadransy, doszedł zaledwie do litery „K", poczem prosił o zamknięcie posiedzenia, ponieważ jest zmęczony. Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek.

Czesi obecnie śmieją się jeszcze z tej obstrukcyi, ale już dostrzedz można także pierwsze oznaki burzy po ich stronie.

Kronika lwowska.

Lwów 14 października.

Otwarcie roku szkolnego na politechnice lwowskiej odbyło się wczoraj przed południem. Po nabożeństwie zgromadzili się w auli dostojnicy władz, profesorowie i młodzież i tu rektor politechniki dr Kępiński zabrał głos i przedstawił trudności, wśród jakich danem jest pracować i gronu profesorów i słuchaczom. Największą z nich jest szczupłość miejsca, mimo kolosalnych na oko rozmiarów gmachu, obliczonego na 300 słuchaczów, a mieszczącego przeszło tysiąc. Oddawna wskazywano na tę główną przeszkodę miarowego rozwoju politechniki, dotąd jednakże bez skutku. Skutkiem braku pomieszczenia, zamieniano gabinety i pracownie na sale wykładowe, muzea zaś pomieszczano w kurytarzach, kiedy jednak przepełnienie i brak przechodów grozić zaczęły bezpieczeństwu publicznemu, urządzono w domach prywatnych, w pobliżu techniki filie. I te jednak zarządzenia okazały się niedostateczne. Wobec tego rząd widział się zmuszonym powiększyć gmach politechniki, co też przez dobudowanie 2 skrzydeł do korpusu głównego będzie wkrótce uskutecznionem. Wskazał dalej rektor na braki i to naglące, które okazują się stale na każdym wydziale a głównie na wydziale chemii i budowy maszyn. Wobec zwiększonej znacznie frekwencyi potrzebuje oddział chemiczny nieodzownie drugiej katedry technologii, chemii i powiększenia gabinetu; wydział zaś budowy maszyn dwóch nowych katedr z zakresu maszynowego, dotychczas jeszcze nie kreowanych. Dla miarowego zaś rozwoju politechniki koniecznem jest utworzenie także wydziału górniczego.

Po mowie rektora wygłosił prof. Jan Lewiński wykład pod tytułem „Znaczenie rzutu poziomego w budownictwie utylitarnem i w gospodarstwie społecznem".

Otwarcie czytelni Tow. „Szkoły ludowej". W Zakościelu koło Mościsk, wiosce liczącej 100 rodzin polskich, lwowskie Koło im. Kościuszki Towarzystwa „Szkoły ludowej" urządziło i onegdaj otwarło czytelnię ludową. Ze Lwowa przybyło kilka osób, których witano serdecznie. Po nabożeństwie czytelnię otwarto. Przemawiali: ks. Białogłowski, prezes Koła im. Kościuszki T. S. L. prof. Dunin-Wąsowicz i akad. Dębski. Uroczystość zakończyła się wykładem o Krakowie, który wygłaszali naprzemian p. Wąsowicz i akad. Inlaender. Wykład ilustrowany był licznemi obrazami świetlnemi, czemu z zajęciem się przysłuchiwała i przyglądała także inteligencya z Mościsk.

Lwowski teatr ludowy rozpoczyna sezon zimowy w sobotę. Przedstawienia odbywać się będą w sali Towarzystwa pedagogicznego przy ulicy Zimorowicza. Sala została odnowiona, a scena przerobiona, westibul i garderoby dla publiczności powiększone. Przedstawienia odbywać się będą we wtorki, czwartki, soboty i niedziele. Personal towarzystwa został na nowo zorganizowany i powiększony, w skład którego wchodzą pp. Olska, Dolińska, Wielandówna (utalentowana artystka teatru ludowego krakowskiego), Linkowska, Olańska, Rozkoszowa, Motylewska, Bukowska, Olszański, Zawadzki, Folta, Ruszczyc, Rojewski, Przesławski, Roskosz, Bojnarowski-Sielecki.

Z sądu. Przed trybunałem przysięgłych stawał Karol Pawlikowski, pocztmistrz w Niemirowie, oskarżony o sprzeniewierzenie 3054 koron. Sędziowie przysięgli 6 głosami zatwierdzili, a 6 głosami zaprzeczyli pytanie, wobec czego trybunał uwolnił oskarżonego.

Również odbyła się rozprawa przeciw Walentemu Urbańskiemu z Hucisk o zabójstwo niejakiego Barykowskiego. Na weselu pokłócili się, Urbański kamieniem ugodził w głowę Barykowskiego, który na miejscu zginął. Winę oskarżonego przysięgli potwierdzili, wypowiedzieli jednak zdanie, że dopuścił się czynu w stanie niepoczytalnym. Trybunał uwolnił oskarżonego.

Z magistratu lwowskiego. Dyrektor magistratu p. Lukas, wysłużywszy lat 30, wniósł z powodu nadwątlonego stanu zdrowia prośbę o przeniesienie go w stan spoczynku.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We czwartek: „Posłaniec nr 6666", operetka Ziehrera.

W piątek: „Paweł Lange i Kora Parsberg", sztuka w 3 aktach Björnstjerne Björnsona.

W sobotę: „Piękna Helena" Offenbacha.

Sejm krajowy.

(Telegramy „N. Reformy" z 14 października).

Lwów. Sejm obraduje dzisiaj w dalszym ciągu nad projektem ustawy o biurach pośrednictwa pracy.

Biura pośrednictwa pracy.

Przy § 4-ym wykazywał Moysa doniosłe znaczenie dla kraju i robotników ustępu o utrzymywaniu ewidencyi popytu i podaży wszelkiego rodzaju pracy.

Oleśnicki domagał się uczynienia w tym paragrafie poprawki, mianowicie w tym duchu, aby biuro pracy obowiązane było interesowanemu udzielić wiadomości o stosunkach zarobkowania nie tylko w kraju, ale także za granicą, tudzież że wysyłanie robotników za granicę musi Biuro pośrednictwa pracy uskutecznić nie za wiedzą i pozwoleniem biura krajowego, lecz w porozumieniu z pracodawcami zagranicznymi.

Mogilnicki żąda poprawki, a to z tego powodu, że biuro pozostając jedynie w rękach pracodawców, nie może bezstronnie rozpatrywać sporów pomiędzy pracodawcami a robotnikami.

Członek Wydziału krajowego Pilat oświadczył na to, że biura pośrednictwa pracy nie będą miały za zadanie rozstrzygać sporów pomiędzy pracodawcami a robotnikami, lecz jedynie pośredniczyć pomiędzy niemi co do warunków płacy.

§ 4 przyjęto w brzmieniu proponowanem przez komisyę z pierwszą poprawką Oleśnickiego w tym duchu, że biura mają udzielać interesowanym wiadomości o stosunkach zarobkowych w kraju i za granicą.

§ 5. przyjęto bez zmiany.

Przy § 6. Mogilnicki wykazywał, że nie słusznem jest, ażeby koszta utrzymania biura pośrednictwa ponosiły powiaty i postawił wniosek, aby koszta założenia i utrzymania biura pokrywali interesowani pracodawcy, bez regresu do poszukujących pracy. — W głosowaniu § 6. uchwalono w brzmieniu, proponowanem przez komisyę, odrzucając poprawkę Mogilnickiego.

Po przyjęciu bez dyskusyi § 7. zabrał głos przy § 8. ponownie Mogilnicki, wniósł aby paragraf ten odesłała Izba napowrót do Wydziału krajowego jako do komisyi z poleceniem przedłożenia go na najbliższej sesyi.

Marszałek oświadcza, że wniosku tego, jako niedopuszczalnego, nie podda pod głosowanie, poczem paragrafy 8 do 13 włącznie przyjęto.

§ 14. uchwalono po krótkiej dyskusyi w brzmieniu komisyjnem wraz z dodatkowym wnioskiem Bobrzyńskiego.

Po przyjęciu § 15. przyjęto następnie całą ustawę w trzeciem czytaniu.

Hr. Zdzisław Tarnowski referował proponowane przez komisyę rezolucye.

Oleśnicki zaprotestował energicznie przeciw rezolucyi do rządu, której celem jest uniemożliwienie agentur prywatnych, istniejących w interesie ruskiego ludu, oraz zmonopolizowanie pośrednictwa pracy przeciw ludowi ruskiemu. Dowodem tego ma być odmówienie koncesyi Towarzystwu „Proświta".

W tymsamym duchu mniej więcej przemawiali Mogilnicki i Huryk.

Po przemówieniach Stojałowskiego i Rutowskiego za rezolucyami, zabrał głos komisarz rządowy hr. Łoś, odpowiadając na zarzuty Oleśnickiego i Mogilnickiego.

Następnie przyjęła Izba rezolucye, wzywając nadto rząd, aby przy wydawaniu koncesyj osobom prywatnym przestrzegał ściśle granicy rzeczywistej potrzeby, określonej dotyczącemi przepisami.

O szkoły średnie.

Stanisław Tarnowski referował sprawozdanie komisyi szkolnej o stanie szkół średnich w latach 1900/1 i 1901/2 na podstawie sprawozdań Rady szkolnej krajowej.

W dyskusyi generalnej zabrał pierwszy głos ks. arcybiskup Teodorowicz. Wyraził on przedewszystkiem wdzięczność referentowi za wniesione reformy na polu szkolnictwa średniego i dziękuje w szczególności za położenie nacisku na naukę religii i religijnego wychowania. Wykazuje potrzebę nauki katechizmu, dając odprawę tym, którym zdaje się, że nauka ta zbyt obciąża pamięć ucznia i absorbuje rzekomo niepotrzebnie siły ucznia. Zastanawia się dalej nad metodą uczenia katechizmu i nie przeczy, że niejeden może nie podaje go we właściwej formie i we właściwy sposób, nie wynika jednak z tego jeszcze, aby wolno było głosić twierdzenia, jakie słyszał przed tygodniem w tej Izbie: „precz z katechizmem, precz z tą nauką, zastąpimy ją nauką ewangelii". Mowca z radością popiera myśl, przebijającą w referacie, aby katechizm przeważał w wychowaniu szkolnem. Nic nie ma przeciw temu twierdzeniu, że charakter ma się urabiać zapomocą nauki ewangelii, ale nie może się to stać kosztem nauki katechizmu, którą musi się stopniować i w stosunku do rozwoju uczącego się rozszerzać. — Mowca wykazuje dalej błędy, istniejące od lat dziesiątek i w planie nauki i w podręcznikach religii, obowiązujących w szkołach średnich; uważa również system dzisiejszy nauczania historyi za niedostateczny, gdyż za mało uwzględnia się w nim historyę obecnych czasów (Oklaski).

Oleśnicki oświadcza, że posłowie ruscy będą sprawozdania komisyi obszernie omawiali. Mowca podnosi niezwykłe przepełnienie w szkołach średnich i domaga się powiększenia liczby gimnazyów i szkół realnych z językiem wykładowym ruskim, wykazując cyfrowo, ilu uczniów Rusinów, z powodu przepełnienia w szkołach ruskich, musi uczęszczać do takich szkół z polskim językiem wykładowym. Gdyby dla tych Rusinów założone zostały w Galicyi przynajmniej 4 gimnazya ruskie, nie byłoby takiego przepełnienia w szkołach średnich.

Mowca zapytuje, dlaczego Polacy nie chcą uznać praw języka ruskiego na polu szkolnictwa, przypominając, że ruscy posłowie, kiedy chodziło o upaństwowienie gimnazyum w Cieszynie, podpisali wniosek ks. Stojałowskiego w Sejmie bez zastrzeżeń.

Mowca kończy następującemi słowy: „Wołacie do nas, wyrzućcie politykę z gimnazyów, my wam odpowiadamy, wyrzućcie gimnazya z polityki".

Wilczkiewicz podnosi, że przyczyną pogarszania się z roku na rok stosunków moralności w szkołach średnich jest niezwykle wielka liczba uczniów wyznania mojżeszowego, którzy niejedno złe do szkoły przynoszą. Mowca domaga się, aby innowiercy uczyli się osobno, aby zakładano kaplice przy szkołach i rozszerzono naukę religii.

Na tem rozprawę przerwano. Następne posiedzenie jutro o godzinie 10 rano.

Koło sejmowe.

Lwów. Na niedzielę godz. 4 popołudniu zostało zwołane sejmowe Koło polskie.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 14 października.

Awans w krak. dyrekcyi kolejowej.

Wiedeń. Z prywatnego źródła dowiaduję się, że zastępcy dyrektora w krakowskiej dyrekcyi kolejowej, pp. dr Kazimierz Ożóg i Spirydyon Makarewicz mianowani zostali radcami rządu.

Nominacya ogłoszona będzie urzędownie w najbliższych dniach.

Przykry wypadek.

Lwów. Przykry wypadek zdarzył się dzisiaj podczas posiedzenia Sejmu ks. J. Czartoryskiemu. Pisząc przy stoliku zemdlał i upadł on nagle z krzesła na ziemię. Pospieszono natychmiast z pomocą. Po chwili udało się księcia przyprowadzić do przytomności.

Dr Lukacs w Wiedniu.

Wiedeń. Położenie na Węgrzech wskutek powołania ministra finansów Lukacsa do utworzenia nowego gabinetu, już się poprawiło pod niejednym względem, a conajmniej można się już spodziewać rychlejszego załatwienia przesilenia. Dr Lukacs już się porozumiał z hr. Apponyim oraz z innymi malkontentami w stronnictwie rządowem co do ewentualnego rozszerzenia programu wojskowego stronnictwa i zamierza na tejsamej podstawie rozpocząć także rokowania z opozycyą. Zachodzi jednakże kwestya, czy na takie rozszerzenie programu wojskowego zgodzi się korona. Kwestya ta rozstrzygnie się na audyencyi, jaka się w tej chwili odbywa w burgu.

Dr Lukacs przybył do Wiednia dziś rano i zaraz po przybyciu odbył dłuższą konferencyę z hr. Khuenem. Do burgu udał się o godzinie 2 i bawi tam dotychczas. Jeśli rzeczywiście otrzyma misyę utworzenia nowego gabinetu, audyencya potrwa bardzo długo, bo omówione będą zaraz wszelkie ważniejsze kwestye merytoryczne. Hr. Khuen do tej chwili nie otrzymał wezwania do burgu.

Pos. Bärnreither przeciwko obstrukcyi.

Praga. Poseł Bärnreither oświadcza się w „Prager Tageblatt" przeciwko obecnej obstrukcyi Niemców w Sejmie czeskim i przy tej sposobności potępia obstrukcyę wogóle. Zaznacza on w swem oświadczeniu, że położenie w Czechach i w monarchii jest tego rodzaju, że byłoby najlepiej, gdyby rząd zamknął Sejm czeski jaknajprędzej. (To byłoby również pogwałceniem czeskiej większości Sejmu a więc poniekąd także pewnego rodzaju obstrukcya przeciwko słusznym postulatom czeskim. Red.)

Praga. Czeski „Czas" dowiaduje się z rzekomo wiarygodnego źródła, jakoby namiestnik Czech miał oświadczyć, że jeżeli Niemcy nie zaprzestaną obstrukcyi w Sejmie do 20 bm., on na mocy już otrzymanego upoważnienia natychmiast Sejm rozwiąże.

Chamberlain chory.

Londyn. Chamberlain dostał wskutek trudów podróży agitacyjnej nowego ataku podagry, wskutek czego zniewolony był przerwać akcyę agitacyjną. Spodziewa się on jednakże, że już we wtorek będzie mógł znów przemawiać na zebraniu w Newcastle.

Turcya jednak się zbroi.

Belgrad. Przejeżdżali tu wyżsi oficerowie tureccy, wysłani do Belgii w celu zakupienia znacznych zapasów bezdymnego prochu.

Nie złożą broni.

Sofia. Delegaci macedońskich komitetów rewolucyjnych Tatarczew i Matow protestują energicznie przeciwko pogłoskom, jakoby komitety zamierzały przerwać powstanie. Delegaci zapewniają, że powstańcy nie złożą broni, dopóki nie wywalczą sobie wolności.

Kontrola mocarstw.

Sofia. „Wieczerna Poczta" dowiaduje się, na czem ma polegać uchwalona w Mürzsteg kontrola mocarstw nad przeprowadzeniem reform w prowincyach europejskich Turcyi. — Otóż Rosya i Austrya żądają, ażeby Turcya ustanowiła do przeprowadzenia reform 12 komisyj okręgowych, które mają podlegać kontroli konsulów austryackich i rosyjskich. Niewiadomo natomiast jeszcze, czy do tych komisyj należeć będą także chrześcijańscy poddani tureccy.

Rosya i Japonia.

Paryż. Japońskie poselstwo otrzymało następujący telegram z Tokio:

Obrady co do kwestyi mandżursko-koreańskiej postępują normalnie. Nic nie wskazuje na zerwanie stosunków między Japonią a Rosyą. Pogłoski, szerzone w tym kierunku za granicą, pozbawione są wszelkiej podstawy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Henryka z Epsteinów
Berggrünowa
wdowa po lekarzu,
zmarła w 82 roku życia po długich i dolegliwych cierpieniach.

W ciężkim smutku pozostałe dzieci, synowe, zięciowe i wnuki zapraszają Krewnych i Znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 15 października 1903 roku o godzinie 3 po południu z domu żałoby w Rynku głównym, L. 12, wprost na cmentarz izraelicki. 2585 1

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 14 października. Zamknięcie giełdy o g. 4·08. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 655·50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 723·50. Akcye Anglobanku 271·50. Akcye Unionbanku 521·50. Akcye Länderbanku 415·—. Akcye Bankvereinu 475·50. Akcye Bodencredit 930·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 654·50. Akcye kolei południowej 79·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 416·50. Akcye kolei Północnej 5410. Akcye kolei Czerniowieckiej 578·50. Akcye Alpiny 377·50. Akcye Rima Muranyi 463·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1725·—. Akcye fabryki broni 351·—. Akcye tureckie tytoniowe 357·—. Gal. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1.093. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·35. Renta majowa 100·05. Austryacka renta koronowa 100·05. Węgierska renta koronowa 97·70. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·55. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·—. 4½ Bank krajowy 102·40. 4% Listy Banku hipotecznego 98·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·—. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·75. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·40. 4% Pożyczka m. Lwowa 96·35. Losy tureckie 127·50. Marki 117·32. Ruble 253·—.

Usposobienie silne na budapeszteńskie wypłaty w związku z lepszem zapatrywaniem na położenie węgierskie.

Cukier spokojny 19·90. Spirytus 42·80 stały. Nafta niezmieniona.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 14 października 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111	50	112	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101	—	102	—
4% „ „ „	98	—	98	75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101	25	102	25
4% „ „ „	98	75	99	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98	—	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	98	25	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	98	25	99	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	25	100	25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98	75	99	75
4% „ miasta Lwowa	95	75	96	75
4½% „ „	101	25	102	25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	75	102	75
4½% „ „	101	—	102	—
4% „ kolejowe	98	50	99	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	80	—	83	—
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	582	—	585	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	578	—	581	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4²/₁₀% wspólna renta pap.	99	85	100	25
4²/₁₀% „ „ srebrna	99	75	100	25
4% renta koronowa austryacka	98	85	100	25
4% „ „ węgierska	97	70	98	10
4% renta austryacka w złocie	119	25	119	10
4% „ węgierska w złocie	118	—	118	50

Wawel i groby królewskie zwiedzać można codziennie w każdej porze dnia za zgłoszeniem się do kościelnego. Skarbiec zamknięty z powodu odnawiania.

Dom Matejki (Floryańska 41). Otwarty we czwartki, niedziele i święta od godziny 10 do 1 za opłatą 1 kor. Nadto można zwiedzać Dom Matejki w dniach i godzinach innych (prócz poniedziałków) za zgłoszeniem się do kustosza i wpisaniem w „księgę darów" opłaty 2 kor. od osoby. — Kustosz Domu mieszka w tejsamej kamienicy na III piętrze.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu za opłatą 10 hal. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 20 hal. od osoby.

Muzeum ks. Czartoryskich (ulica Pijarska) zwiedzać można we wtorki i piątki od 9—1, o ile w te dni nie przypadają święta.

Muzeum hr. Czapskich (ulica Wolska) zwiedzać można w poniedziałki, środy i piątki od 3 do 6 po południu.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach
pamiętajmy
O Towarzystwie „Szkoły ludowej".

WYSYŁKA wprost sprowadzanej

HERBATY CEYLON.

Mieszana kwiatowa Pekoe	kilo K 13·50	Orange Pekoe . . . kilo K 10·—,	K 7·—
Okruchy Pekoe złotej	kilo K 12·—	Pekoe Souchong	kilo K 6·40
Finest Orange Pekoe	kilo K 10·50	Ottery Pekoe	kilo K 6·20
Flowery Orange Pekoe	kilo K 9·—	Okruchy Tea	kilo K 6·—
Pekoe . . . kilo K 8·50, K 7·50,	K 6·50	Tea alla Pekoe	kilo K 5·50
Moning	kilo K 7·50	Okruchy herbaciane	kilo K 4·—

Broszurka o wybornych własnościach tych herbat i sposób przyrządzania za darmo.

OSOBLIWOŚCI KAWY SUROWEJ

w cenie od K 3·50, 3·—, 2·90, 2·40 i 2·20 za kilo, Palona droższa o 60 halerzy na kilo.

OSOBLIWOŚCI KONIAKU, RUMU i ŚLIWOWICY

Koniak francuski, Planat & Cie, 20-letni	butelka 7/10 litra	K 7·—
„ „ „ „ 40-letni	butelka 7/10 litra	K 10·—
„ węgierski, Schloesser & Germain	butelka 7/10 litra	K 4·—
Rum Jamajka, najlepszy, prawdziwy, 20-letni	litr	K 8·—
„ „ „ „ 10-letni	litr	K 7·—
„ „ „ „ 5-letni	litr	K 6·—
Syrmeńska śliwowica najlepsza, prawdziwa, 20-letnia	litr	K 2·50
„ „ dobra „ 10-letnia	litr	K 2·30

Skład osobliwości:

F. BERLYAK W WIEDNIU I.,

przedłużenie Weihburggasse 27 K. 2569 1 4

Wysyłka od 1 kg. począwszy za zaliczką. Na próbę wysyła się także ¼ kg. po cenach powyższych. Obszerne cenniki za darmo.

R. DITMAR

Kraków, Rynek główny L. 13,

POLECA 2306 8 0

Lampy wszelkiego rodzaju

Latarnie, lichtarze, pająki, kandelabry, stoliki, etażery, wazony, figury i wyroby majolikowe.

Palniki ze siatką do spirytusu

pod gwarancyą nigdy niedymiące; można zastosować do każdej lampy.

Piece naftowe bez rur i komina

niedymiące „Caloriphère Ditmar“ do ogrzewania pokoi, przedpokoi, sionek, wychodków itp.

Piece gazowe w każdej wielkości.

Kuchnie naftowe i spirytusowe

szybko gotujące w różnych wielkościach.

Kuchnie gazowe

odpowiednie dla restauratorów i właścicieli pokoi do śniadań, (dla rychłego odgrzewania lub utrzymania potraw w jednej temperaturze).

Naftę nieeksplodującą salonową, oraz prawdziwą amerykańską.

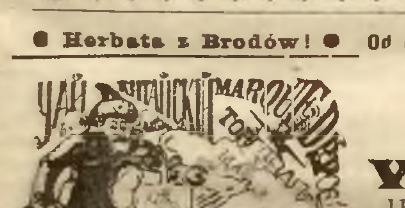
W abonamencie, jak zwykle, taniej.

Od 5 litrów wzwyż z odstawą do domu.

Wysyłki nafty na prowincyę w beczkach, balonach szklanych lub cynkowych uskuteczniam do każdej stacyi kolejowej we **wtorki i piątki.**

Pompki do wytoczenia wysyła się na żądanie. Ceny tanie!

● Herbata z Brodów! ● Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca handel

W. Adamowicza

w Brodach na pograniczu rosyjskiem. 76 0

1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt „Okruchów“ z najlepszych herbat kwiatowych	1.20
Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo	9·—
Bulion Wołyński, higieniczny, 1 kilo	2·80

● Herbata z Brodów! ●

Największa fabryka tego rodzaju w Galicyi, Czechach, Morawie i Śląsku.



Osobliwość: FARBIARNIA materyi jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

Fabryka: Berno, Zeile 38.

Własne filie: w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża pod L. 7, we Lwowie tylko przy ul. Sykstuskiej pod L. 25.

Zamówienia z prowincyi wykonuje się skrupulatnie. 2477 2 5

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

Nie należy jechać wprzód do Ameryki

zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkładu jazdy naszych znakomitych parowców.

Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu, powinni dokładnie przeczytać następujące ogłoszenie, zanim się w podróż wybiorą. Z Ameryki zawiadamia każdy swoich współziomków: 2162 14 26

Jedźcie tylko przez Hamburg!

Parowce naszego Towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości, pewności, jako też doskonałego zaopatrzenia rozgłośną sławę. Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga, mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach bierzemy ich pod opiekę i że odtąd bez przesiadania w wagonie trzeciej klasy pociągu pospiesznego odstawiamy ich wprost do Hamburga.

Podróż z Galicyi do Hamburga nie trwa dłużej jak 24 godzin, jeżeli się ją podjęło według naszych wskazówek.

Koszta podróży od granicy pruskiej do Hamburga wynoszą 9 złr. 80 ct.

Flota Towarzystwa naszego liczy 130 ogromnych okrętów.

Również cena przeprawy do Kanady jest bardzo umiarkowana.

Obszerniejsze opisy dotyczące Kanady i kosztów podróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie.

Z poważaniem

FALCK & Co, HAMBURG

Brandsende 23 a.

Biuro komisowo-rolnicze

WE LWOWIE, ULICA KORALNICKA L. 8.

Przyjmuje w komis majątki ziemskie i realności w miastach do sprzedania i wydzierżawienia, tudzież pośredniczy w sprzedaży lasów. — Ma w komisie do sprzedania majątki ziemskie pierwszorzędne w Galicyi i Bukowinie, dzierżawy: dóbr, młynów, lasów i realności w miastach. 2476 6 6

Największy Zakład pogrzebowy

Jana Wolnego

Jedyny w Krakowie,

posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład przy **ul. św. Tomasza l. 4**, tuż przy placu Szczepańskim, telefon Nr. 331. — Filia przy ul. Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy.

Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.

Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięcznie. 2138 43 0

HERBATA CEYLON Cennik za darmo i opłatnie.

G. A. Marinitsch

Wiedeń 2457 2 20

I., Kohlmarkt 5.

DLA MAJĄCYCH DOLEGLIWOŚCI ŻOŁĄDKOWE!

Wszystkim tym, którzy przez zaziębienie lub przepełnienie żołądka, przez spożywanie niezdrowych, trudnych do strawienia, zbyt gorących lub zbyt zimnych potraw, alboteż przez niejednostajny tryb życia nabawili się dolegliwości żołądkowych, jak:

nieżyt żołądka, kurcze żołądka, bóle w żołądku, trudne trawienie lub zaflegmienie,

poleca się niniejszem dobry środek domowy, którego **wyborne lecznicze działanie** już od wielu lat jest stwierdzonem. Jest nim znany

środek trawienie przyspieszający i krew czyszczący,

Huberta Ullricha wino ziołowe.

To wino ziołowe sporządzone jest z ziół wybornych, za lecznicze uznanych i z dobrego wina, wzmacnia i ożywia organizm trawienia człowieka, nie będąc środkiem rozwalniającym. — Wino ziołowe usuwa z naczyń krwionośnych przeszkody, oczyszcza krew z wszelkich zepsutych, choroby wywołujących, cząstek i wpływa dodatnio na tworzenie się świeżej zdrowej krwi.

Przez użycie w porę wina ziołowego najczęściej już w **zarodku usuwa się** dolegliwości żołądkowe. Należałoby przeto dać mu pierwszeństwo przed innemi ostremi, gryzącemi, zdrowie naruszającemi środkami. Oznaki, jak: **Ból głowy, odbijanie się, zgaga, wzdęcie, nudności z wymiotami, które przy chronicznych,** (zastarzałych) **dolegliwościach żołądkowych** występują **tem gwałtowniej**, znikają często już po kilkarazowem piciu tego wina.

Zatwardzenie i jego nieprzyjemne następstwa, **jak ociężałość, kolki, bicie serca, bezsenność,** jakoteż zatrzymanie się krwi w wątrobie, śledzionie i w systemie jelit (**dolegliwości hemoroidalne**) ustępują przez wino ziołowe szybko a łagodnie. Wino ziołowe zapobiega niestrawności, wzmacnia i podnieca system trawienia i w łatwy sposób usuwa z żołądka i jelit wszelkie niezdatne cząstki.

Chudy, blady wygląd, niedokrewność, opadnięcie ze sił są najczęściej skutkiem złego trawienia, niedostatecznego tworzenia się krwi i chorobliwego stanu wątroby. Nie mając **apetytu**, wśród **nerwowego rozstroju i zadumy**, jakoteż wśród **częstego bólu głowy, bezsennych nocy**, często dogorywają powoli takie osoby. **Wino ziołowe daje osłabionemu ciału świeży impuls.** Wino ziołowe podnieca apetyt, wpływa dodatnio na trawienie i odżywianie się, pobudza silnie wymianę materyj, przyspiesza tworzenie krwi, uspokaja rozdrażnione nerwy i daje na nowo chęć do życia; dowodzą tego liczne uznania podziękowania.

Wina ziołowego można dostać we flaszkach po 3 korony i 4 korony w Austro-Węgrzech, w aptekach: w Krakowie, Podgórzu, Zwierzyńcu, Wieliczce, Niepołomicach, Dobczycach, Rabce, Myślenicach, Bochni, Wiśniczu, Brzesku, Tarnowie, Zatorze, Krzeszowicach, Chrzanowie, Jaworznie, Oświęcimie, Wadowicach, Andrychowie, Kętach, Lipniku, Makowie, Suchy, Jordanowie, Żywcu, Zabłociu, Nowym Sączu, Biały, Bielsku itd.

W Królestwie Polskiem we flaszkach po . rublu i po 1 rublu 50 kop. w aptekach: w Proszowicach, Słomnikach, Skale, Koszycach, Miechowie, Olkuszu, Sławkowie, Sosnowicach, Będzinie, Wolbromie, Działoszycach, Skalbmierzu, Wiślicy, Busku, Pinczowie, Wodzisławiu, Nowym Korczynie, Stopnicy itd.

W Państwie Niemieckiem we flaszkach po 1 marce 25 fen. i po 1 marce 75 fen. w aptekach: w Mysłowicach, Brzezince, Altberunie, Tychawie, Szopinicach, Katowicach, Mikołowie, Pszczynie, Hucie Królewskiej, Siemianowicach, Hucie Antoniny, Świętochowicach, Rosbergu, Lipinie, Szarleju, Niem. Piekarach, Bytomiu itd. — jakoteż we wszystkich mniejszych i większych miejscowościach Austro-Węgier, Rosyi i Niemiec w aptekach.

Wysyła także **apteka H. Bartmanskiego i Sp., Kraków, ul. Grodzka 22, K. Jahra** (dawniej F. Gralewskiego) począwszy od 3 flaszek wino ziołowe po oryginalnych cenach do wszystkich miejscowości Austro-Węgier.

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Żądać wyraźnie **wina ziołowego Huberta Ullricha.**

Moje wino ziołowe nie jest żadnym środkiem tajemnym; jego części składowe są następujące; wino Malaga 450.0, spirytus winny 100.0, gliceryna 100.0, wino czerwone 240.0, sok jarzębiowy 150.0, sok czereśniowy 220.0, koper włoski, anyż, korzeń helenium, amerykański silny korzeń, korzeń goryczkowy, korzeń tatarakowy po 10.0

2492 2 15

C. k. austr. koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 października 1903 r. (czas środk. europ.)

Odchodzą z Krakowa:

4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
8.10 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.50 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
6.15 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.55 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8.05 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.40 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

4.40 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.05 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.30 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.45 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8.10 r. (osob.) z Oświęcima.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.59 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.40 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.10 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.30 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.25 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6.50 wiecz. (miesz.) z Wieliczki.
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.38 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
11.05 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Kto chce zdać egzamin z rach. kupieckiej, raczy się zgłosić: **Kalwaryjska 47, I. piętro, Podgórze.** 2523 4 10

Słuchacz filozofii

ożeni się z panną, której rodzice **pomogą mu** do ukończenia studyów. Rzecz traktowana na seryo. Dyskrecya zapewniona. Zgłoszenia pod „Przyszłość“ poste restante Kraków, za kwitem inseratowym. 2567 2 2

Wiktor Zakrzewski

zegarmistrz. Kraków, Karmelicka 14.

Poleca zegarki z pierwszorzędnych fabryk genewskich. — Zegary pendułowe i budziki. — W pracowni wykonuje własnorzęcznie wszelkie naprawy pod gwarancyą. — Ceny konkurencyjne. 2080 15 0

SKŁAD FORTEPIANÓW NOWYCH i PRZEGRANYCH

Wiadomość **Z. Raba,** fortepianista, ul. św. Jana 13, II p. Kraków. 2540 3 3

Specyalnie dla Pań otwarte zostały

KURSA

Buchalteryi kupieckiej (poj. i podw.) i Rachunkowości państwowej

pod kierunkiem nauczycielki.

Za dobry rezultat egzaminu ręczy się

Zgłoszenia: **ul. Kapucyńska l. 7,** II p., drzwi na lewo. 2397 7 8

Kredyt pieniężny

w każdej wysokości, dla osób każdego stanu, na $5\frac{1}{2}\%$ rocznie na **skrypt dłużny. Kredyt wekslowy** dla oficerów, urzędników i kupców. Spłata w **małych,** dowolnych **ratach. Pożyczki hipoteczne** konwersye na I. i II. miejsce na $3\frac{3}{4}\%$. — Zlecenia w języku niemieckim załatwia spiesznie i dyskretnie **Commercielle Credit-Bureau, Handelsger. protoc. Firma, Budapest VIII., Röck Szilárdgasse Nr. 17.** 2098 12 12

Rzadka sposobność

do zapewnienia sobie dochodu **stałego i bardzo wysokiego** nadarza się osobom uczciwym i pracowitym, gotowym przyjąć pewne zastępstwo handlowe. Warunki nadzwyczaj korzystne. Gotówki nie potrzeba ani znajomości fachowych. Szczegóły bliższe bezpłatnie.

O. Thoma, 2526 3 6

Stuttgart, Reinsburgstr. 61 (Wirtembergia).

Dr. UHMY

PUDER na WŁOSY

w płynie. 2392 12 0

Pierwszy Zakład pogrzebowy

Aleks. Szafrańskiego

Kraków, ul. Mikołajska 16.

Składy oraz własny wyrób trumien ul. Kopernika 32. Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. 2425 24 0

PIĘKNOŚĆ NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-bensoesowego J. Wiśniewskiego,** które usuwa piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty, czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** Droguerya pod firmą J. Wiśniewski, obecnie K. Jędrzejowski, mag. farmacyi, ul. Stradom Nr. 7 i inne droguerye; w **Bochni** Jan Michnik, droguerya; we **Lwowie** Alfred Beacock, ul. Hetmańska Nr. 4.

Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi.“ 2449 68 0

Ważne dla rolników!

TRUCIZNY na myszy polne:

Gałki fosforowe

Pszenicę strychninową z sacharyną

i truciznę nieszkodliwą dla ludzi i zwierząt domowych

„KOSKOL“

znakomicie trujący myszy,

wyrabia 2385 7 8

Lwowska fabryka chemiczna

„Tlen“

Lwów — Zamarstynów.

Do wynajęcia frontowy sklep z przyległym dużym pokojem przy ulicy Floryańskiej Nr 6 od **1 stycznia 1904.** Wiadomość u właściciela na II piętrze. 2530 5 5

Kowal dworski z nader chlubnemi świadectwami, z powodu wydzierżawienia majątku poszukuje od N. Roku miejsca na ordynaryę ze swojemi narzędziami i pomocnikami, względnie od sztuki swoim materyałem.— Zgłoszenia pod: „**S. L.**“ p. rest. Tęgoborze ad Nowy Sącz. 2573 2 2

Lokal sklepowy

w domu pod l. 4 Plac Dominikański jest zaraz **do wynajęcia.** 2554 3 3

Wypożyczam **parową młocarnię** 7-mio konną do młócenia. Wymłaca i czyści 100 kóp dziennie. **Franciszek Albin w Podgórzu.** 2558 2 3

LEKCYJ języka niemieckiego i francuskiego udziela

1650 17 0 *Marya Dumaire*

w Krakowie, ul. św. Jana 26, II. p.

Fabryka pasów maszynowych

IGNACEGO WURMA

w Krakowie, Kanonicza 18,

poleca wszelkich rozmiarów pasy pierwszej jakości po możliwie najniższej cenie. 2480 4 15

Agentów

do sprzedawania wydawnictw ozdobnych, religijnych i popularnych, przeważnie nowych i bez konkurencyi, w języku polskim i niemieckim poszukujemy za

prowizyą najwyższą i nagrodami.

Zgłoszenia z podaniem obecnej czynności prosimy adresować **Z. W. R. 23** poste restante **Koein** (w Niemczech). 2402 9 10

STANISŁAW LEŚNIAKOWSKI

ELEKTROMECHANIK

Grodzka l. 48, obok kościoła św. Piotra

urządza dzwonki elektryczne.

Za kompletne urządzenie pojedyncze **12 kor.** z gwarancyą roczną.

Poleca się łaskawym względom P. T. i pozostaje z wysokiem poważaniem. 2349 7 0

Na zamówienia

Ubrania, Okrywki, Palta, Peleryny męskie.

Saki, Żakiety, Pokrycia na futra, Peleryny, Kostyumy dla Pań podług żurnali angielskich i wiedeńskich. 2500 3 10

Na prowincyę odwrotnie. Wszelkim wymaganiom czynię zadość.

Z szacunkiem

Stanisław Miś

Kraków, ul. Grodzka 46.

Wyborne winogrona

Chasselas i Muscat w 5-kg. koszykach po 3 K, **wino** we flaszkach: białe Ruhländer i czerwone Lacrima Christi, **stare wina** we flaszkach 7-decylitr. po 64 i 84 hal., także **morelówkę** z moreli własnego zbioru i **koniak węgierski** (treber) we flaszkach 10-decylitr. po 2—3 K wysyła

OTTON ALLAGA,

2542 3 3 właściciel realności, Baja (Węgry).

Rocznie jedenaście ciągnień ma grupa: **1 los włoski Czerwonego Krzyża, 1 los serbski tytoniowy, 1 los węgierski Czerw. Krzyża, 1 los Bazylika (Dombau).** Polecamy te cztery losy za kor. 115 (23 raty po 5 koron). Pierwszą ratę najdogodniej przesłać przekazem, a na dalsze otrzyma nabywca czeki pocztowe wolne od porta. Prawo gry należy do nabywcy już po złożeniu pierwszej raty. Gazeta losowań i czeki bezpłatnie. 2237 11 0

Dom bankowy i kantor wymiany Schütz i Chajes we Lwowie, plac Maryacki 7.

F. E. Zajączek i Lankosz

poleca

Sukna i Sieraczki na liberyę, pokrycia powoz. i wózków, na bundy i burki.

Najmodniejsze **Kamgarny i Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstążkowe, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki. 2166 34 0

Składy w **Krakowie, Rynek A-B L. 44, we Lwowie, ul. Teatralna L. 3,** dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

Adam Armatys i Spółka

w Krakowie, ul. Bracka L. 5.

SKŁAD FUTER MĘSKICH i DAMSKICH

miastowych jakoteż podróżnych 2233 5 0

Wybór rękawków, kołnierzy

i wszelkich galanteryj futrzanych.

Zamówienia na prowincyę wykonuje odwrotnie i po najniższych cenach.

Przyjmuje futra do przechowania przez lato.

krajowego **1 klg. 66 ct.** — ... 4½ klg. 4 złr. 75 ct., ¼ funta palonej 17 ct. — ... 6 złr. 30 ct., ¼ funta palonej 22 ct. — Poleca ... SZCZEPAŃSKI L. 5.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.